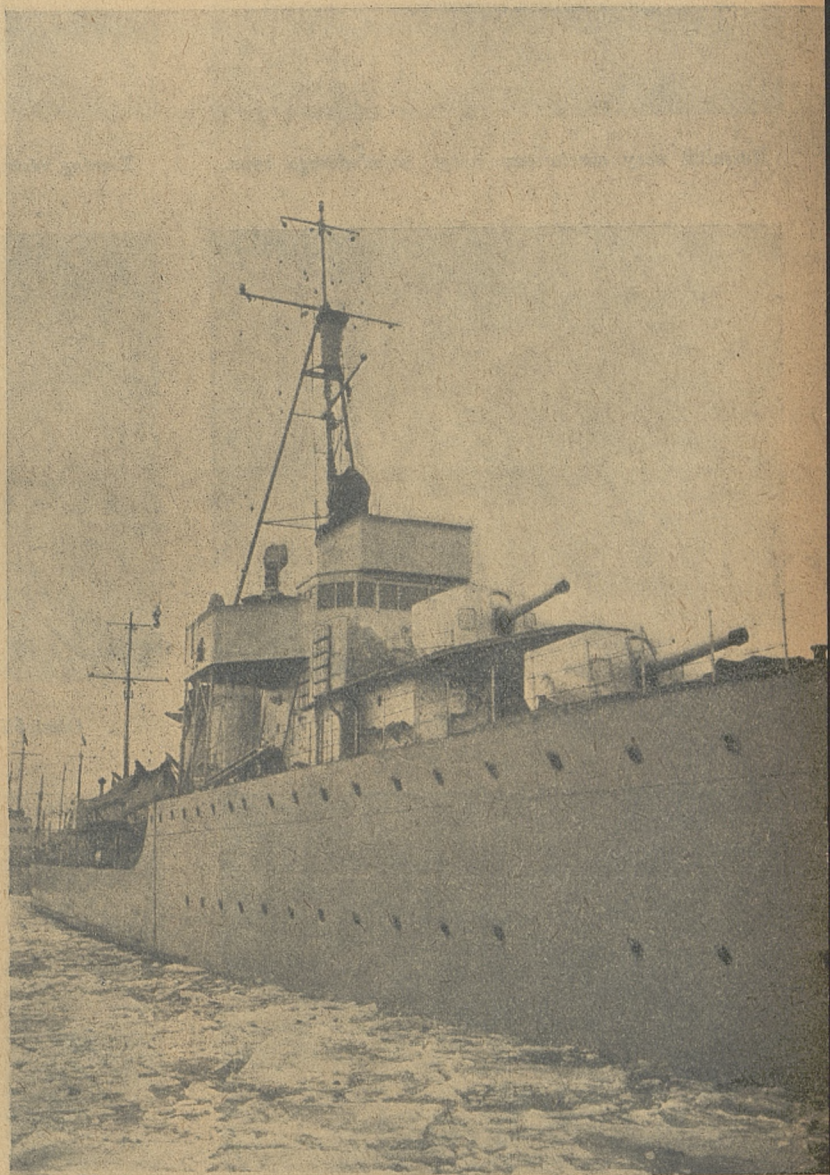
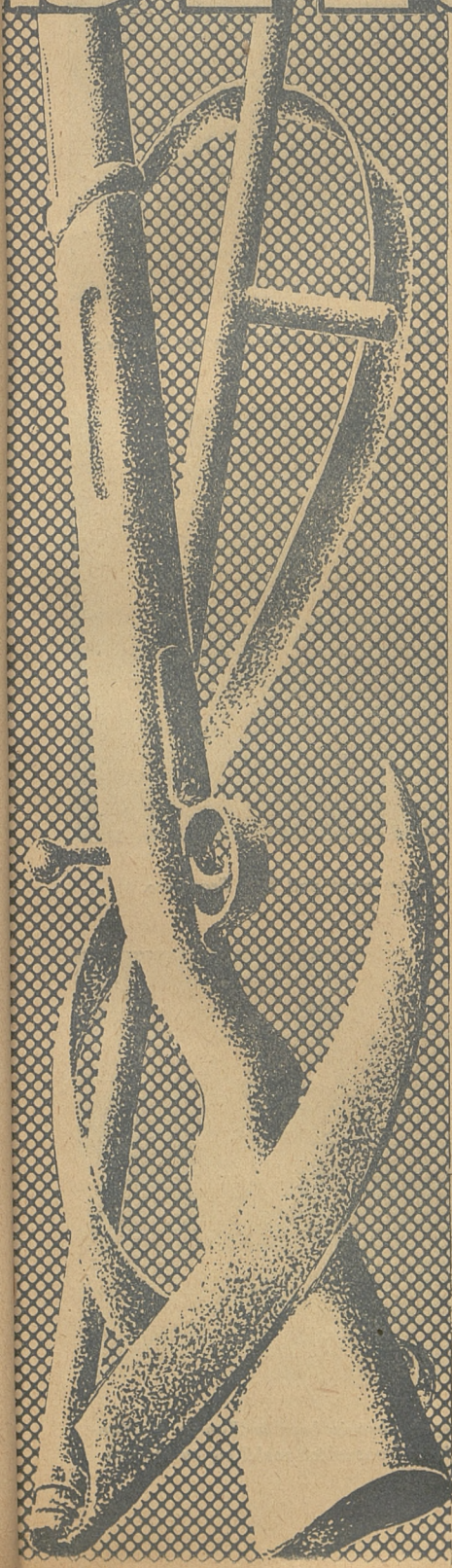


# STRZAŁLEC





*Mussolini uczy narciarstwa swego najmłodszego syna.*



*Trening mistrzowskiego zespołu bobsley'owego Niemiec.*



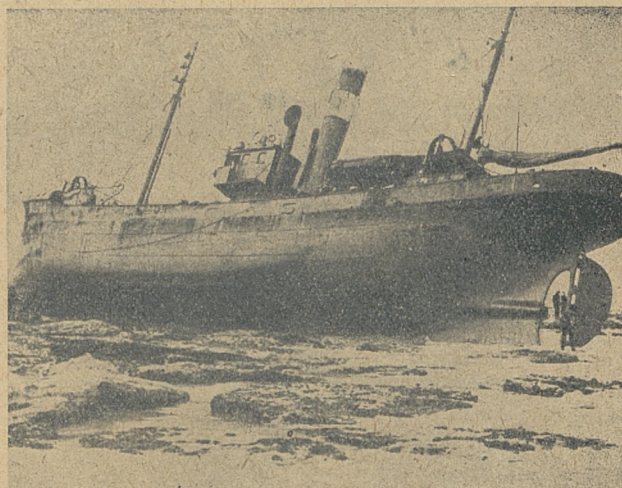
*I słoń myje zęby!*



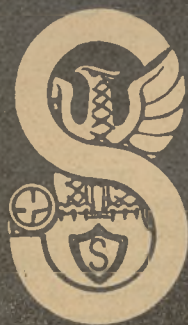
*Ośmiokilometrowy most pod San Francisco.*



*Powódź w Ameryce przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Wezbrane rzeki zalewają miasta i osady.*



*Z powodu szalejących obecnie burz w Kanale la Manche, jeden ze statków francuskich rozbił się na skałach.*



# STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVII

7 LUTEGO 1937 ROKU

Nr 5

## NA STRAŻY POLSKIEGO MORZA

W dniu 10 lutego, jako w pamiętną rocznicę objęcia w ponowne, tym razem już wieczne władanie przez Polskę morza — całe społeczeństwo zwraca swój wzrok ku wybrzeżu Bałtyku. Milkną w tym dniu spory i ważne polityczne czy społeczne. Na punkcie spraw morskich panuje bowiem w Polsce krzepiąca jednomysłność i nie ma obywatela Rzeczypospolitej, któryby nie był przeświadczony, że dostęp do morza jest jednym z zasadniczych warunków rozwoju potężnej Polski.

Spoglądamy w tym dniu z podziwem i miłością na polskie morze. Widzimy, jak na jego wybrzeżu wznosi się wspaniały port, w którym — wśród bander całego świata — nie brak i naszej bandery na polskich statkach. Cieszy nas szczupła jeszcze flota wojenna, nadrabiająca braki liczebne świetnym wyszkoleniem i zapałem młodych marynarzy.

Zasłużona duma rozpiera nasze piersi: przecież to wszystko nasze — własne, owoc pracy i wysiłku lat kilkunastu.

Przez Gdynię, morską bramę polski, płyną w szeroki świat nasze towary. Nie ograniczamy się już tylko do interesów własnego podwórka. Śmiałym i pewnym krokiem idziemy naprzód, zajmując coraz poważniejsze miejsce w wielkiej rodzinie narodów morskich.

Ściśle z morzem łączą się nasze dążenia kolonialne, o których dziś coraz głośniej w świecie. Chcemy wierzyć, że nadejdzie chwila, gdy z polskich portów popłyną statki handlowe do polskich kolonij. Morze, twardy i mądry wychowawca, uczy swych ludzi walki aż do zwycięstwa nie tylko idei morskiej, ale i — kolonialnej.

Na straży polskiego morza stoi armia Rzeczypospolitej z jej marynarką wojenną na czele, a dalej zwarty mur całego społeczeństwa. Nie jest nam obojętne żadne najmniejsze wydarzenie nad naszym morzem. Czujne oczy mamy stale wbite w ten skrawek wybrzeża,

który nam historia po wielu latach zwróciła. Nie darmo przysięgaliśmy przed laty w dn. 10 lutego, że od polskiego morza nigdy nie odstąpimy.

Nigdy — to wielkie słowo, zakuwające wolę społeczeństwa w twarde pancerz czynu.

Patriotyczni i pełni zapału mieszkańcy Pomorza złożyli już najpiękniejsze świadectwo ożywiających ich serca uczuć, gdy — przed kilkudziesięciu laty — brali czynny udział w akcji usuwania zaborców z tych starodawnych i rdzennych ziem polskich.

Po za Gdynią, symbolizującą dorobek pracy nad morzem, leży wielki region pomorski, szerokie zaplecze, o którym winniśmy stale pamiętać. Po przez te bowiem ziemie prowadzi nasz odwieczny polski szlak ku morzu.

Członkom Związku Strzeleckiego nie trzeba zbyt długo tłumaczyć spraw morskich. I tak każdy z nich wie doskonale, że nie ma Polski bez dostępu do morza i że ktokolwiek ośmieliłby się porwać na nasze prawa nad morzem spotka się z twardą, żelazną pięścią polskiego żołnierza i całego polskiego społeczeństwa.

Członkowie naszej Organizacji czuwają i nad morzem. Warto tutaj nadmienić, że na mocy uchwały ostatniej, odbytej w grudniu Rady Naczelnej Z. S., utworzono z miasta Gdyni i powiatu Wejcherowo samodzielny Podokręg Morski, podległy bezpośrednio Władzom Głównym. Świadczy to raz jeszcze, jak olbrzymią wagę przykładu nasza Organizacja, wespół z czynnikami rządowymi i społecznymi, do spraw morskich.

Dozbrajając całą Polskę — w myśl hasła Marsz. Śmigłego-Rydza — dozbrajamy ją przede wszystkim na odcinkach najbardziej cennych, a przez to i zagrożonych. A do takich należy i nasze polskie morze, to morze, od którego nie odstąpimy nigdy. Przenigdy! Na straży morza stoi bowiem cała Polska.

# JAK SAMI STRZELCY ZORGANIZOWAĆ MOGĄ PRACĘ ŚWIETLICOWĄ

(Ciąg dalszy)

Na wstępie przypomnijmy, że w poprzednich dwóch artykułach (w tegorocznym 2-gim i 3-cim N-rze „Strzelca”) rozważaliśmy przyczyny, dla których liniowi strzelcy i strzelczynie starać się powinni o osobisty udział w ułożeniu warunków życia organizacyjnego w swoim pododdziale i stwierdziliśmy, że możliwe to będzie **przez zorganizowanie samorządu świetlicowego** — tej najlepszej szkoły życia organizacyjnego, społecznego, kulturalnego i towarzyskiego.

W artykułach tych wyjaśniliśmy, co to jest samorząd świetlicowy, jakie są jego obowiązki i jak go zorganizować; podaliśmy wreszcie przykładowo co stanowi podstawę, punkt wyjścia, przy ustalaniu ogólnego programu pracy świetlicowo - wychowawczej dla pododdziału strzeleckiego, jak ułożyć program szczegółowy i kiedy oraz gdzie go realizować.

W końcu ostatniego artykułu podaliśmy znów konkretny przykład programu zebrania świetlicowego i doszliśmy do przygotowywania się do takiego zebrania przez członków samorządu, kończąc uwagą, że gospodarz, ów kierownik samorządu, winien dopilnować, by odbyło się wszystko, co na daną zbiórkę przewidziano w programie miesięcznym (pamiętajmy, że program trzeba nawet zmienić, gdy stało się we wsi, w mieście czy w Polsce coś takiego, co wszystkich zainteresowało i chętnie usłyszeliby coś na ten temat; w tym wypadku albo cały program zmienimy, albo tylko częściowo, wstawiając to, co — jak się to nazywa — jest aktualnie ważne).

Sprawa dobrej organizacji i podziału pracy oraz owego **dopilnowania przygotowań** jest tak ważna, że chcę jej jeszcze parę słów poświęcić. Wiemy z doświadczenia, którego w zakresie pracy świetlicowej dostarcza specjalnie przedstawienie amatorskie, ile to razy w momencie najważniejszym zabraknie przedmiotu, który — jak z roli czy akcji wynika — jest w tej chwili potrzebny. I często słowa wypowiedziane przez aktora wypadają bez sensu, bo.... czegoś, o czym była mowa, na scenie czy w rękach tego aktora zabrakło. I tak, jak w zespole teatralnym jest specjalnie powołany strzelec do pamiętania o każdym potrzebnym na scenie sprzęcie, — w samorządzie o wszystkim, co potrzebne jest na zebraniu świetlicowym — pamiętać musi gospodarz z gospodynią — jego zastępczynią i pomocnicą. By wszystkie zebrania świetlicowe nie miały niemiłych niespodzianek, *daję strzelcom — kierownikom samorządów takich oto kilka rad.*

— Przy ustalaniu miesięcznego programu i planu pracy świetlicowo - wychowawczej przewidywać w początkowym okresie istnienia samorządu co będzie programem każdego kolejnego zebrania w najbliższym miesiącu i kto każdy punkt tych zebrań ma przygotować,

— w dniu następnym po każdym zebraniu świetlicowym lub — jeszcze lepiej — zaraz po tym zebraniu świetlicowym zebrać kierownictwo samorządu i ustalić, jaki jest stan przygotowań do następnego zebrania, czy przygotowana jest już pogadanka, jaki jest plan dyskusji, czy przemyślane są gry, czy zespół teatralny przygotowuje (gdy to było w programie następnego zebrania) odpowiedni „sąd inscenizowany” lub jakąś scenę na t. zw. „żywą gazetę”, czy kierownik zespołu teatralno - chóralnego posiada już odpowiednie teksty (słowa) projektowanej inscenizacji i t. p. Na zebraniu tym udzielają sobie członkowie tej „rady świetlicowej” potrzebnych rad i wyjaśnień i decyduje się, czym ewentualnie zastąpi się odpowiedni punkt programu, gdyby jego wykonawca czy organizator zachorował, nagle musiał wyjechać, czy na nieprzewidywaną służbę się udać, kto tego organizatora i wykonawcę zastąpi i w jaki sposób (ma to między innymi jeszcze tę dobrą stronę, że w razie jakiegoś dodatkowego zebrania czy potrzeby przedłużenia zebrania ma się materiał do wypełnienia programu).

— w ciągu najbliższych kilku dni przypomnieć raz jeszcze wykonawcom względnie organizatorom poszczególnych części programu, że w dniu zebrania występują i upewnić się czy są do tego wystąpienia należycie przygotowani,

— gdy zebrania świetlicowe odbywają się wieczorem — stwierdzić w porze przedpołudniowej, czy świetlica i organizatorzy programu są do swych zadań przygotowani.

Od obowiązków i tej „pracy” kierownika samorządu świetlicowego przejdźmy na chwilę do przygotowujących szczegóły programu.

Najważniejsze zadanie mieć będzie zawsze *przygotowujący pogadankę*, czyli — jak go nazywać będziemy — **referent**.

Nadmieniłem już gdzie indziej, że ten punkt programu zebrania świetlicowego jest najbliższy celom, jakie stawiamy pracy świetlicowej, przez te właśnie pogadanki najwięcej owego „światła” (od którego nazwę świetlica wzięła) przenikać powinno w umysły i serca strzelców i strzelczyń. O **przygotowywaniu pogadanek**

piszą obszernie liczne książki i taką odpowiednią dla dokładniejszego zapoznania się z tą sprawą przez owych „referentów” (wygłaszających referaty) — podam niebawem i omówię. Ponieważ jednak wiem, że nie wszyscy mieć ją będą, a na wygłoszenie pogadanki liczni się odważą, podam tu kilka najogólniejszych wskazówek.

Chcąc przygotować pogadankę musimy mieć lub ustalić sobie *temat*. Przyjmijmy dla przykładu, że będzie nim wymieniony już raz temat „Po co istnieje u nas Związek Strzelecki?” Referent, który pogadankę na ten temat ma opracować, zastanowić się powinien przede wszystkim nad tym: co *chciałby* o tym powiedzieć, co *już wie i co sam myśli o tym*, wzięwszy pod uwagę własne obserwacje i doświadczenia, uzupełnia to przeczytaniem odpowiednich artykułów z gazety i książki — jednej lub kilku (nazywa się to „lektura”), notując w skróceniu to wszystko, co do pogadanki mu się przyda i wybierając do odczytania bezpośrednio z książki najlepsze 2—3 krótkie wyjątki. Po takim zebraniu materiału czyta się wszystkie notatki, przemyśla i zestawia ostateczny plan pogadanki w kilku zdaniach lub pytaniach, które dla omawianego tematu mogłyby być takie:

1) krótki wstęp o celach istnienia Z. S. przed wojną;

2) cele Z. S. według obecnego Statutu i Regulaminu cz. I;

3) braki i potrzeby naszej wsi, które zaspakają w swych dążeniach Z. S. (można je dla zapamiętania tu sobie wynotować, a omówić obszerniej);

4) jakie dowody z naszej wsi i naszego pododdziału przekonywują nas o tym, że Z. S. jest organizacją pożyteczną (znów krótko można tu sobie zanotować);

5) pytania do dyskusji: a) czy poza wymienionymi potrzebami wsi są jeszcze inne, które nasza praca strzelecka może zaspakajać?, b) jak ma to robić?, c) jakie uwagi nasuwają się obecnym na zebraniu w związku z pogadanką?

Po ustaleniu takiego planu „referent” powinien „w myśli” tę pogadankę „sobie wygłosić” kilkakrotnie (tekst wybrany do odczytania trzeba przeczytać) i ustalić czas jej trwania, doprowadzając do tego, by nie zabrało to mniej jak 10—15 minut, a nie więcej jak 20—25; gdyby się tu jeszcze jakieś nowe myśli nasunęły — trzeba je notować.

Cała ta praca około przygotowania pogadanki rozpocząć się powinna jak najwcześniej i trwać kilkanaście dni — z tym naturalnie, że co 2—3 dni poświęca się jej 1—2 godzin. Pożądanym jest zawsze, by pogadanka była wygłoszona, gdy jednak — narazie przynajmniej — jest to niemożliwe, można oczywiście tekst

pogadanki odczytywać — wolno, w miarę głośno i wyraźnie. Te wyjątki, wybrane do odczytania, czyta się zawsze tam, gdzie to wynika z planu pogadanki i nie zostawia na koniec (trzeba zawsze powiedzieć, kto napisał ten odczytywany wyjątek)

Zwrócić tu muszę uwagę na bardzo ważny przy tym wszystkim szczegół: na **dyskusję**, dyskusję, która nie powinna być jakimś wyklócaniem się, czy krytykowaniem „referenta” wygłaszającego pogadankę, ale *uzupełnieniem treści, wyjaśnieniem jej i prostowaniem*, gdy w treści pogadanki były jakieś błędy. Trzeba pamiętać, że celem pogadanki jest — jak to wyżej nadmieniałem — „wnoszenie światła w serca i umysły” i nad tym celem pracować muszą zgodnie wszyscy obecni bez wyjątku.

Ograniczając zbędną, nadmierną gadatliwość trzeba *pobudzać* wszystkich naszych członków do *odważnego zabierania głosu* wszędzie tam, *gdzie mogą mieć coś istotnego do powiedzenia*. By to się stało, trzeba zawsze *w końcowej części pogadanki wysunąć pytania*, na które odpowiedzieliby uczestnicy zebrania, uzupełniając jednocześnie dalszą treścią pogadankę. W projektowanym planie pogadanki na temat: „Po co istnieje Z. S.” są takie dodatkowe 3 pytania w punkcie 5-tym.

By dyskusja odbywała się w pewnym porządku, musi gospodarz udzielać głosu kolejno zgłaszającym się, w końcu „referentowi” i wreszcie sam powinien krótko streścić to, co powiedziano w pogadance i co dorzucili uczestnicy dyskusji. Dodajmy, że dobrym przygotowaniem dyskusji jest *uprzednie ogłoszenie programu zebrania*, a więc *i tematu pogadanki*, w końcu każdego zebrania świetlicowego i na ogłoszeniowej tablicy świetlicowej (umożliwia to członkom zespołu świetlicowego przynajmniej myślowe nastawienie do następnego zebrania).

Jeszcze jedno: *co robić, gdy „referent” nagle przed zebraniem świetlicowym wyjedzie lub zachoruje?*

Jeśli pogadankę ma czytelnie napisaną, powinien ją doręczyć lub przesać gospodarzowi, który sam ją odczyta lub komuś to powierzy. Jeśli pogadanka napisana nie była, a jakiejś zastępczej nie ma, jest natomiast książka, z której odpowiedni, niedługi (na 15 — 20 minut) wyjątek zastąpi tę pogadankę, można to zrobić. Przygotowujący pogadankę powinien i w tym wypadku książkę gospodarzowi posłać i wskazać, które części można na zebraniu odczytać. Gospodarz sam lub ktoś przez niego wyznaczony tekst ten odczytuje, zapoznawszy się z nim uprzednio, by w razie potrzeby dać odpowiednie wyjaśnienia i t. p. W ten sposób obyć się może bez zmian w programie zebrań.

(c. d. n.).

Jan Oberleitner.

# STRZELECKIE TEATRY WĘDROWNE

Zgóry zastrzec się muszę, że nie chodzi mi o teatry artystyczne, obejmujące swą działalnością całe województwo lub zgoła całą Polskę. Chodzi mi o znacznie węższy zakres działania, — o zwykle teatry amatorskie.

W okresie zimowym mnóstwo oddziałów przygotowuje widowiska teatralne. Przygotowania do nich są dłuższe i krótsze, same przedstawienia udają się lepiej lub gorzej. Zawsze jednak są urozmaiceniem szarzyzny dnia codziennego środowiska, zawsze mniej albo więcej wychowawczo wpływają na wykonawców i widzów.

Nie bez znaczenia jest też strona programowa przedstawienia dla miejscowego oddziału i całego Związku Strzeleckiego. Słowem, praca warta trudu.

Powstaje pytanie w jaki sposób przy tym samym prawie nakładzie pracy osiągnąć jeszcze szersze rezultaty. Odpowiedź jest prosta. Nie ograniczać działalności zespołu widowiskowego do terenu macierzystego oddziału, lecz rozszerzyć ją na pobliską okolicę. Zwykle, względnie najczęściej po wystawieniu widowiska w macierzystej miejscowości zespół teatralny się rozwiązuje.

Tymczasem o wiele owocniej byłoby, gdyby on nadal trwał i dał kilka przedstawień w sąsiednich wsiach, gdzie nieraz od lat albo wogóle nigdy sceny „nie rozbito“.

Przygotowanie widowiska przeznaczonego do kilkakrotnego powtórzenia w niczym nie będzie różniło się od zabiegów przygotowawczych jednorazowego przedstawienia dla jednej miejscowości. Tylko sztuka musi być wartościowa i o takiej treści, aby młódz i dorosłych zaciekawiła, bawiła i kształciła. Odpowiednimi będą np. „Skalmierzanki“ lub „Pastorałka“ Schillera i Maklakiewicza. Jeżeli referentowi wychowania obywatelskiego trudno się zdecydować na wybór sztuki, może zasięgnąć rady Związku Teatrów w Ludowych.

Wybrawszy sztukę rozdziela referent wych. ob. role i działy pracy.

Jeden z pośród strzelców, którzy nie odgrywają, zajmie się propagandą (afisze, zaproszenia), drugi stroną administracyjną (wynajęcie sali, przygotowanie i rozprzedaż biletów), trzeci przygotowuje przenośną scenę i kulisy, a jeszcze inny zajmie się chórem, amatorską orkiestrą, stroną dekoracyjną i sprawą przygotowania podwozy na wyjazdy w teren. Dobrze dokonany podział

czynności gwarantuje stuprocentowe powodzenie. Czynne współdziałanie wszystkich członków oddziału zadowoli wszystkich i silnie ich z sobą zwiąże.

Przezorność każe obsadzić ważniejsze role podwójnie. Bo a nuż ktoś z amatorów zachoruje?

O ile daje się przedstawienie w miejscowości, gdzie istnieje ogniwo Z. S., tam można wciągnąć do współpracy kierowników tej komórki. Ażeby nie zranić ambicji oddziału do którego się zjeżdża z przedstawieniem, należy zaproponować, aby on ze swoją sztuką wystąpił u szukających gościny. Takie wzajemne gościnne występy mają również swoją nieocenioną wartość. Jednakże pierwszeństwo trzeba dać koniecznie tym wsiom, w których pododdziału Z. S. nie ma i w których rzadko kiedy rozbrzmiewa publicznie słowo literackie.

Całokształt pracy tego rodzaju „teatru wędrownego“ nie może być nastawiony na robienie kasy.

Na czoło wysunąć się muszą względy kształtujące wychowawcze i propagandowe. Stronę pieniężną należy w ten sposób skalkulować, aby cała działalność nie zakończyła się deficytem. Stąd nakaz, aby dać przedstawienia i w takich miejscowościach o których wiemy, że nie tylko nie pokryje się wydatków związanych z wyjazdem, ale poniesie się straty. Jedno przedstawienie w miejscowości zapewniającej murowaną frekwencję, wyrówna budżet.

Ze akcją wyżej naszkicowaną wszcząć i z powodzeniem prowadzić można — świadczą gdzieś poczynione już w tym kierunku próby.

*Oborniki — Bolesław Pleśniarski.*



*W świetlicy Domu Strzeleckiego w Brynowie.*

# ZBIÓRKI ORLĘCE

Przynajcie kochani drużynowi i hufcowi orląt, że nieraz trudno wam utrzymać w zainteresowaniu chłopców na waszych zbiórkach. Czemu to przypisać? Czy „niesfornością“ chłopców? czy brakiem opanowania i zainteresowania orląt? nie będę w to wchodził — ale podam wam przykład jak zainteresować orląta na zbiórkach. Prawda, przerobiliście z chłopcami materiał podany wam do przerobienia: chłopcy znają znaki indyjskie, alfabet morsego, maszerowanie szykami etc.

Więc oto tylko przerobić praktycznie — to, co chłopcy już znają. A jak to „przerobić praktycznie“ — czy w świetlicy, w zaduchu, w zamęciu, gdzie ciasno, zamieszanie, hałas? Broń Boże! To trzeba przerobić w terenie.

Oto — pewnego razu — nic nie mówiąc orlątom, przychodzą wcześniej do świetlicy strzeleckiej, i kreslicie na podłodze widoczny znak X — tu ukryty list. Orlą, które zna co oznacza ten kwadracik ze strzałką — napewno będzie szukać listu i przy pomocy kolegów — znajduje go. Oto — list jest, ale cóż — przetarżany! Więc trza go złożyć i odczytać. Orląta z przejęciem odczytują treść listu. Nareszcie odczytali go — i cóż tam pisze?: „wszyscy wychodzą z świetlicy po rozwinięciu w szyku — w tyralierę — każdy szuka kolorowych papierków (tu załączyc kawałek by wiedzieli jakie papierki

mają szukać), iść za papierkami, za miasto“. Chłopcy idą zbierając papierki — nareszcie doszli do celu wyznaczonego. Tu stoi orlą i trzyma papier z napisem: stać! wszyscy stają. Wtedy — gdy się zejdzie większa ilość orląt — orlą sygnalizuje. Orląta odbierają depezę. Chłopcy odczytują: wykonać dobry czyn! jaki? To już zależy od okoliczności i od intuicji chłopców — okazji do zrobienia dobrego uczynku nie zabraknie; to cofnąć kamień ze ścieżki, to pomóc kobiecie nieść ciężar, to popchnąć furę z ciężarem i t. p. Chłopcy wykonują to z przyjemnością.

Wtem — słyszą gwizd — aha! zbiórka! Lecą w stronę gwizdzącego — to drużynowy. Bacność! W szeregu zbiórka! pada rozkaz. Drużynowy sprawdza obecność — i pyta co chłopcy zrobili, czy odczytali list i depezę. Potem każe zaśpiewać. Co? Wojenka, piosenka o Belinie, Hej Strzelcy wraz! lub coś innego. W końcu zabawa: w trzeciaka, lisa, kozaka i tatarszyna, wilka, pokój do wynajęcia (komóreczki), lub coś podobnego. Potem znów zbiórka. Rozkaz i — rozejść się! Oto przykład zbiórki, która będzie i jest rewelacją dla chłopców, i zachęci orląta do pracy społecznej, i przywiąże tak do drużyny, że będą z upragnieniem oczekiwać każdej nowej i podobnej zbiórki.

*Józef Prus - Płonka.*

## NASZ SZLAK IDEOWY

Jest i była doceniana w Polsce od czasów najdawniejszych rola kobiety, jako czynnika twórczego w dziedzinie pielęgnowania i przekazywania najczystszej myśli patriotyczno - narodowej. Ona to w wielkiej mie-

rze, jako matka rodu lub jako wychowawczyni pokolen budziła w chłopcach najczystszy, rycerski ogień zapалу do walki i buntu. Dziewczętom przekazywała umiejętność ofiar i samozaparcia dla sprawy zawsze najważniejszej — ojczyzny.

Tak było najdawniej. Przetwarzają się jednak dzieje narodów i pokoleń. Każde zmienność istnienia przynosi nową formę życia. W dziejach Polski krokiem szybkim i nienagannym ramię, przy ramieniu z mężczyzną zdąża zawsze kobieta. W niczym nie chce się spóźnić, nigdy najważniejszej sprawy zaniedbać. Dlatego w czasach niewoli możemy ją śledzić, jak towarzyszy mężczyźnie w jego pracach konspiracyjnych z niemniejszym od niego samozaparciem i poświęceniem. Ciągnie także razem z nim szlakami śmierci w tajgi syberyjskie czy okrutne ściany więzień.

Kiedy buduje się w Polsce myślą i wola Wskresiciela narodu Józefa Piłsudskiego odrodzenie przez czyn zbrojny, odnajduje w nim także swoje miejsca — polska kobieta.



*Fragment wystawy prac strzelczyń Oddziału Oświęcim.*

I znów możemy jej zaufać, że nie ominie żadnej ścieżki, że nie wzgardzi żadnym zajęciem, by tej sprawie nieść pomoc i być pożyteczną. Jeśli dorasta siłą, by zostać żołnierzem zostaje nim. Umie tak samo bohaterko oddawać życie na polu chwały. Jak skrzętnie z najwyższym wysiłkiem woli i pracy spełnia rolę sanitariuszki, nie zrównanej wywiadowczyni, kolporterki pism nielegalnych, czy wreszcie szarej pomocnicy kuchennej.

Jak znikomo małą w stosunku do narodu jest garstka szaleńców, która idzie za Józefem Piłsudskim szukać krwawymi szlakami odrodzenia i wolności ojczyzny, tak samo małą była garstka kobiet, która zdążyła za nimi tym samym szlakiem. Były jednak. Nie dały się prześcignąć mężczyźniom nawet w cnotcie wiernej, karnej miłości i służby do ostatniego oddechu wielkiemu Wodzowi.

W Polsce Odrodzonej widzimy wiele z tych niewiast świątłych i uczonych niejednokrotnie specjalistek w różnych dziedzinach, jak z tym samym samozaparciem, co kiedyś spełniają pracę zwykłego, szarego dnia. Spędzają go może inaczej niż wymaga tego ich życie rodzinne, lub zawodowe. Znajdują zawsze czas, chęć i wolę, by wszystko bez reszty oddawać sprawom ogólnym.

Oto nasz szlak ideowy, z którego wyrastamy obecnie powojenne członkinie Związku Strzeleckiego.

Szlak kobiety — prawdziwej, czynnej obywatelki. W Polsce Odrodzonej.

My wszyscy, po okresie entuzjazmu i upajania się chwilą Wolności, rozbici poprzednimi zaborami, zdeprawowani niewolą, nie mogliśmy znaleźć wspólnego języka.

Tylko Wielkość Józefa Piłsudskiego w męce nadludzkiego trudu, z garstką najwierniejszych — wbrew wszystkiemu wykuwała dalszą polską rzeczywistość.

I oto teraz znalazła się rola i miejsce na powojenny Zw. Strzelecki.

Niezaprzeczoną jego zasługą jest, że już w czasach „przedmajowych”, w czasach chaosu i skłócenia narodu budził wiarę wśród młodych, promieniował na starszych, rozszerzając najsłuszniejszą i najpiękniejszą wiarę w Wodza Narodu. Że powiększał kadry tych, którzy chcieli iść w myśl Jego wskazań i Jego idei i z „najwierniejszymi” razem Mu służyć.

Cel powojennego Związku Strzeleckiego głosi: Każdy żołnierz — obywatelem. Każdy obywatel — żołnierzem. W Związku Strzeleckim odnajduje także swe miejsce młodsze pokolenie kobiet.

Narazie są to jakgdyby nieśmiałe próby szukania dla siebie właściwego miejsca wśród pracy męskiej. Ale szybko zwycięża teraźniejszość. Ta teraźniejszość, która przez ciągłe przeistaczanie się życia, przez zmienność jego form narzuca kobiecie inne kryteria i konieczności życia.

Sprawa zorganizowania w Związku Strzeleckim Oddziałów żeńskich stała się sprawą przesądzoną, a nawet konieczną.

Oto istniejemy i rozwijamy się.

„Strzelec” żeński prócz warstw inteligenckich przenika przede wszystkim do wsi i osad fabrycznych czy robotniczych.

Cel, jaki stawia sobie Zw. Strzelec. w pracy kobiet jako ideał do osiągnięcia jeszcze w czasach obecnych jest celem, powiedzmy sobie, dość trudnym. Ma przygotować kobietę nie tylko miasta, ale i wsi do wzorowego spełniania obowiązków obywatelskich posuniętych tak daleko, że musi ona przyjąć także postawę czynno-aktywną w zagadnieniu obrony państwa. Jakimi są zatem podstawowe kierunki naszych prac? Z czym przenikamy w masy kobiece wsi i miast aby wyrobić w nich odpowiednią postawę obywatelską wobec zagadnień społecznych i państwowych.

Zw. Strzelec. wśród niewiast, jako organizacja stawia sobie dwa zasadnicze cele.

Pierwszy: rozbudzenie obywatelskie biernych mas kobiecych przede wszystkim wsi, a także i miast w sferach robotniczych nie wykluczając inteligenckich. Wprężenie do tej pracy na podstawach szczerze demokratycznych inteligenckiego pierwiastka kobiet celem wzajemnego przenikania się i wspólnego przekazywania sobie posiadanych wartości duchowych.

Drugie: przygotowanie kadr kobiecych do służby pomocniczej na wypadek wojny.

Cel pierwszy jest rzeczą zawsze doraźną i najbardziej dla nas palącą. Umożliwia racjonalne sięganie po cel drugi. Jeśli uprzytomnimy sobie środowiska do których podchodzimy, to znaczy wieś i dziewczęta z izb robotniczych, które wskutek ciężkich warunków materialnych nie posiadają dostatecznego stopnia rozwoju kulturalnego, to organizacja musi im być pomocną w przeróżnych zagadnieniach dnia codziennego.

Nasze dziewczęta to element, który często nazbyt wcześnie musi już spełniać doniosłą i użyteczną rolę w rodzinie.

Wciągając dziewczęta w orbitę naszych dążeń, tym samym wymagamy przez nie wpływ promieniowania na otoczenie.

Jako przyszłe matki, gospodynie i towarzyszki swych mężów czy rodzin przerabiają one dotychczasowy świat swego życia na lepszy i jaśniejszy. Podporą dla nich jest zawsze ta gromada kobiet, która idzie razem z nimi, ramię przy ramieniu, szukając lepszego jutra.

Praca kobiet w Związku Strzeleckim idzie po linii wychowania obywatelskiego, fizycznego i przysposobienia wojskowego.

W dziedzinie wychowania obywatelskiego poza życiem świetlicowym uwzględnia się np. takie zagadnienia jak higiena osobista, mieszkań i życia. Opieką sanitarna i nad dzieckiem. Przysposobienie zawodowe w postaci kursów kroju i szycia, bielizniarstwa, trykotarstwa i t. p. Przysposobienie rolnicze, które dziewczęta wsi zachęca do podnoszenia poziomu i wydajności gospodarstwa.

Rozbudzenie ducha sportu i sprawności fizycznej, następuje przez umożliwienie uprawiania racjonalnej gimnastyki, nauki gier sportowych oraz uprawianie tych ostatnich w odpowiednich warunkach technicznych. Przyczynia się do tego również propaganda i organizacja kursów oraz żeńskich obozów letnich, które na terenie naszego kraju zdobywają sobie coraz większe uznanie i popularność.



I wreszcie postawa czynna obywatelki wobec zagadnienia ogólnej obrony zewnętrznej państwa.

Życie dzisiejsze pędzi tak wielkimi krokami naprzód, że to, co kilkanaście lat temu mogło jeszcze stanowić kwestię sporną w społeczeństwie, dzisiaj wydaje się sprawą zgoła jasną i zrozumiałą. W zasięgu zbrojeń wszystkich narodów musimy się zespolić w jedną sprawnie działającą komórkę obronną.

Kobieta w służbie pomocniczej wojska może oddać usługi nieocenione. Dowodzi tego nasza przeszłość. Obowiązkiem ludzi dzisiejszych jest przygotować się na wszystkie ewentualności w tej dziedzinie.

Tak w ogromnym skrócie przedstawiłam pracę żeńską w Zw. Strzeleckim. Starłam się uwypuklić zasadnicze przynajmniej rzeczy, abyśmy mogły być zrozumiane.

T. Skwarnicka.

## KILKASET MILIONÓW LAT TEMU

Dosyć więc dawno. Z nas jeszcze nie było nawet śladu. Ani z naszych prapradziadków, ani w ogóle człowieka, nawet owłosionego jeszcze po same oczy. Ten powstał na ziemi wiele milionów lat później. Łądy i morza wyglądały wówczas zupełnie inaczej niż obecnie. Tam, gdzie piętrzą się teraz osnieżone wierzchołki gór wysokich, wówczas szumiało rozległe morze, tam gdzie wiatr przewiewał z miejsca na miejsce piasek pustyni, zalanych żarem słońca, wówczas głębokie trzęsawiska i moczary ciągnęły się szeroko i długo, jak okiem sięgnąć. Naturalnie okiem ówczesnych mieszkańców ziemi — olbrzymich, kilkudziesięciometrowych, dziwacznych gadów. Wszędzie panował tropikalny upał. W gęstej, wilgotnej, parnej atmosferze na bagnach i moczarach rósł gęsty, nieprzebyty las. Ale nie taki jak obecnie. Nie było w nim ni sosen, ni dębów, świerków, brzoź. Miast nich wysoko wznosiły swe pierzaste korony, obecnie istniejące w postaci maleńkich i wiotkich roślinek, wówczas olbrzymie, do 30 m. dochodzące paprocie drzewiaste.

Żyły one tak jak i dzisiaj żyją drzewa. Korzeniami z żyznej ziemi ssały życiodajne soki, z powietrza brały swe główne pożywienie — dwutlenek węgla. Węgiel z niego częściowo zużywały przy oddechaniu (rośliny oddychają tak jak ludzie; przy pomocy tlenu z powietrza spalają znajdujący się w organizmie węgiel, wyzwalając przez to energię, niezbędną do życia), częściowo magazynowały i budowały z niego swe ciało.

Szyby górnicze, kominy fabryczne, dymiące w miastach całego świata, fabryki zatrudniające dziesiątki tysięcy robotników, piece hutnicze pożerające dziennie po pół tysiąca tonn węgla, koleje żelazne opasujące glob ziemski we wszystkich kierunkach, pływające pałace-okręty, drapacze chmur temu właśnie zawdzięczają swoje istnienie. Gdyż po wiekach, w ciągu setek tysięcy lat zmieniało się oblicze ziemi. Całe łądy znikwały, powstawały nowe. Morze zalewało nowe połacie kontynentu. Zapadały się powoli wgłęb trzęsawiska i moczary wraz ze swą bogatą roślinnością. Rzeki i morza zalewały dawne puszcze, grzebiąc roślinność w mule i piasku. Tworzyły się torfowiska — olbrzymie przestrzenie nagromadzonych w jednym miejscu trupów roślin. Grubość zapadających się coraz głębiej złóż roślinnych zwiększała się nieustannie, gdyż na powierzchni wyrastały nowe lasy. Pod coraz większym ciśnieniem i coraz wyższą temperaturą z materiałów wydzielaly się składniki gazowe i zamieniał się on powoli w węgiel, jaki używamy obecnie.

Był to jakby piec hutniczy przyrody. W jego wnętrzu tworzyły się wszelkie rodzaje węgla, od torfu do centracytu. Rodzaj zależał od temperatury i ciśnienia, jakiemu podlegała roślinność.

Tak się narodził król węgla — symbol potęgi współczesnej epoki. Wraz z swym bratem żelazem panujący nad światem. Kieruje biegiem wypadków politycznych, wywołuje wojny, zawiera sojusze.

Ta czarna, kamienna masa stała się podstawą rozwoju epoki, w której ludzkość dochodzi do ogromnej potęgi przemysłowej.

Długie wieki czekał w ukryciu swego przeznaczenia dla dobra człowieka. W roku 1803, a więc niespełna 140 lat temu po raz pierwszy na świecie amerykański wynalazca Evans usmarzył sobie kotlet na kuchence, rozpalonej węglem. W r. 1808 w Londynie odbył się publiczny pokaz palenia węglem w piecu. Ludzie zjeżdżali się ze wszystkich stron, śpieszyli tłumnie, by podziwiać niezwykle widowisko palenia się czarnych gładów miast drzewa.

\* \* \*

Barwne plakaty wiszą na ścianach domów, parkanach i murach wszystkich miast i miasteczek Rzeczypospolitej. Przy maleńkim, dymiącym piecyku rodzina bezrobotnych z rozpaczą śledzi wygasający w nim ogień. Zaraz nadciągnie chłód, coraz bardziej przenikający ciało.

Takich rodzin w Polsce, na świecie całym jest tysiące. Tysiące ludzi, oczekujących od społeczeństwa, w którym żyją, ratunku od głodu i zimna.

Akcja zbiorowa pomocy bezrobotnym zaczyna dawać konkretne wyniki. W dniu 21 listopada we wszystkich kopalniach węgla Zagłębia Polskiego wrzała gorączkowa praca. Tylko bardziej radosna i wytrwała. To 100.000 robotników z Zagłębia Krakowskiego, Dąbrowskiego, Śląskiego przepracowywało bezpłatnie dniówkę na rzecz bezrobotnych. Każda godzina pracy znaczyła w dniu tym długie godziny ciepła i gorącej stawy dla zziębniętego i zmęczonego nędzą człowieka.

Wynik akcji: 100.000 ton.

Stać Polskę na taki ubytek jej bogactw naturalnych. Według obliczeń nasze zapasy węgla przed rozpoczęciem eksploatacji wynosiły 62 miliardy ton. Ilość już wydobytego nie przekracza 2 miliardów. Jeśli przyjąć że drugie tyle zostało stracone w szybach zasypanych, a niewykorzystanych i we wszelkiego rodzaju filarach, to od początku istnienia węglowego przemysłu górni-

czego w Polsce (od około 1810 r.) zapasy uległy zmniejszeniu o 6 procent. Czas wyczerpania się zasobów jest bardzo odległy. Polska pod względem produkcji węgla jest państwem nie tylko samowystarczalnym, lecz w znacznej mierze węgiel eksportuje, przede wszystkim na rynki krajów skandynawskich.

Zagłębie polskie, obejmujące 3880 km<sup>2</sup> pod względem ilości pokładów, ich miąższości i wielkości zasobów

węgla, zajmuje jedno z czołowych miejsc między zagłębiami węglowymi świata. Pokłady przebiegają głęboko pod ziemią, pokryte grubą warstwą skał nowszego pochodzenia. Na powierzchnię wychodzą jedynie w okolicach Katowic, Chorzowa, Dąbrowy Górniczej. Tam są łatwo dostępne i stały się głównym terenem górnictwa węglowego.

Leszek K.

## W R O S T E R C E

Posiedzenie Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego.

Jedno z dorocznych posiedzeń selekcyjnych, na którym są omawiane szeroko walory obywatelskie tych strzelców, którzy w ten lub inny sposób zawiedli pokładane w nich nadzieje.

W ciszę, w której dziesięciu członków wyczuwa tylko rytmy własnych serc padają imiona i nazwiska strzelców, którzy sprzeniewierzyli się przykazaniom strzeleckim, za co mają dzisiaj ponieść konsekwencje.

Nieposłuszeństwo, destrukcja, zaniedbywanie obowiązków, odmawianie noszenia munduru strzeleckiego w czasie wystąpień zespołów i t. p. oto motywy ich bezpośrednich władz przełożonych występujących z wnioskami na wydalenie z pododdziałów.

Nazwiska te zapadają kamieniem w dusze tych, którzy za chwilę mają decydować o losie wielu strzelców.

Jest to bowiem brać korzystająca od kilku lat z dobrodziejstw świetlicy strzeleckiej, która kształtowała ich dusze i podnosiła ich wartości moralne na horyzont cnót obywatelskich.

Cisza złowroga i smutna!

Z za ścian jej słychać głosy tych pieśni strzeleckich, które tak wysoko niosły ich dusze, a które w tej chwili brzmiały refrenem rozpaczony w sercach tych, co mają wydać wyrok — wyrok sprawiedliwy.

Jakieś brzemie przyniata członków posiedzenia.

Ze zwieszonymi głowami wąż przewinienia tak, jakby to byli najbliżsi — najbliżsi ich sercom i przekonaniom.

Słychać wzmożone oddechy i bicie ich własnych serc.

I jakby na komendę podnoszą się twarze, a na nich zawisłe pytanie:

Czy Zarządy pododdziałów wyczerpały przedtem wszystkie środki zapobiegawcze.

Tak — pada odpowiedź przewodniczącego zebrania!

I w ciszę, w tą grobową zwiastunkę zła, padło dziesięć tych samych wyrazów „winni“!

Winni, bo sprzeniewierzyli się idei swojego zrzeczenia.

Winni, bo nie potrafili swoim płytkim umysłem ocenić tego ogromu pracy obywatelskiej, podejmowanej przez Zarządy pododdziałów dla ich własnego dobra.

Winni, bo ulegali wpływowi postronnym, destruktywnym jako mali duchem, niedorośli do dzwigania

sztandaru naradowości polskiej.

Nie wam rozorywać ugorne połoniny zadań narodowych i plewić chwasty na roli, której sami jesteście szkodnikami.

Jesteście na rozstajnych drogach waszego życia bez zdecydowanego kierunku, — dokąd iść macie!

Nie przemawia do waszych serc idea strzelecka, zaklęta w modlitwę, którą tylokrotnie śpiewaliście.

Dlatego niema dla was miejsca tam, gdzie pali się ogień serc dobrych synów Polski.

Usuwamy was w pełni świadomości spełnienia czynu obywatelskiego, w stosunku do tej placówki społecznej, która nam powierzyła pieczę nad swą wartością moralną.

Słonim, w styczniu 1937 r.

Bolesław — Sep.

## Z TYGODNIA

### OBCHÓD IMIENIN P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

W dniu imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej, na wszystkich gmachach rządowych, miejskich i domach prywatnych w Warszawie powiewały flagi państwowe. Na wystawach widniały portrety P. Prezydenta.

Na Zamku Królewskim wyłożono specjalną księgę, do której w ciągu dnia wpisali się członkowie Rządu z premierem Składkowskim na czele, prezes NIK, podsekretarze stanu, prezesi sądów, senatorowie i posłowie, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele władz wojskowych, przedstawiciele władz administracyjnych, urzędów państwowych, władz samorządowych, instytucyj i organizacyj społecznych.

Z całego kraju i z zagranicy nadeszły na Zamek liczne depeche z życzeniami dla Dostojnego Solenizanta.

Ze wszystkich miejscowości kraju nadchodzą wiadomości o nabożeństwach, odprawionych w świątyniach różnych wyznań na intencję Pana Prezydenta Rzplitej. W nabożeństwach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych, organizacyj i instytucyj społecznych.

W oddziałach wojskowych oraz w związkach i stowarzyszeniach odbyły się w ciągu dnia uroczyste akademie.

Uroczyste obchody w szkołach w dniu 1 lutego nie odbyły się ze względu na panującą epidemię grypy. Uroczyste obchody zorganizowane zostaną w szkołach średnich i powszechnych po dniu 3 b. m., bowiem do tego terminu zawieszono zostały wykłady.

Dn. 29 stycznia odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoj - Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone uchwaleniu szeregu rozporządzeń wykonawczych. M. in. uchwalone zostały następujące rozporządzenia Rady Ministrów: o dostawach i robotach na rzecz skarbu państwa, samorządu oraz instytucyj prawa publicznego, o przekazywaniu składek za pracowników umysłowych i łączeniu uprawnień emerytalnych.

Uchwalono również rozporządzenie wykonawcze do ustawy o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej z dn. 15 marca 1934 r. rozwijające także uprawnienia inspektora obrony powietrznej państwa.

#### ZIEMIANKI FUNDUJĄ AMBULANS SANITARNY DLA WOJSKA

Niezwykle żywotne koło ziemianek w Pelplinie na ostatnim swym zebraniu postanowiło ofiarować armii prezent ze składek swych członkiń. Ziemianki zdecydowały zakupić dla wojska ambulans sanitarny, z kompletnym wyposażeniem.

Ambulans ten ma być zamówiony w jednej z największych firm samochodowych w Warszawie według projektów lekarzy, powołanych do komitetu koła.

#### MIEDŹ W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH

W górach Świętokrzyskich odkryto nowe złoża miedzi. Przeprowadzono już szereg próbnych wierceń nad ustaleniem opłacalności ich produkcji. Dalsze wiercenia badawcze, wskutek silnych mrozów, zostały przerwane i będą wznowione na wiosnę r. b.

Eksploatacja odkrytych w 1925 r. na górze „Chełmowej” złóż pirytu i w r. ub. hematytu stale wzrasta. Kopalnia zatrudnia coraz większą ilość robotników, których liczba osiągnęła już 400 osób.

#### HERB M. LWOWA DLA ŁODZI PODWODNEJ „WILK”

Od roku 1935 miasto Lwów opiekuje się łodzią podwodną „Wilk”. W dniu święta Marynarki Wojennej prezydium miasta wysyła życzenia na ręce komendanta łodzi oraz ofiary, składane przez grono obywateli lwowskich. W r. b. dla ściślejszego zespolenia tej łodzi z miastem prezydium miasta przygotowuje dla łodzi podwodnej „Wilk” herb m. Lwowa. Herb według projektu

kustosza Mękickiego wykonany w brzozi, wielkości 25 cm., z partiami złożonymi i srebrnymi, będzie wmontowany w kadłubie „Wilka”. Herb zostanie wręczony dowódcy łodzi w 17 rocznicę zaślubienia Polski z morzem w dniu 10 lutego, jako w dniu święta Marynarki Wojennej. Wraz z herbem prezydium miasta wyśle odpowiednią dedykację.

#### NOC W STARYM KRAKOWIE DLA POLAKÓW Z AMERYKI.

W dniu 3-go lutego Fundacja Kościuszkowska w porozumieniu ze Światowym Zw. Polaków z Zagranicy zorganizowała w 100 miastach Ameryki bale reprezentacyjne p. n. „Noc w starym Krakowie”. Bale te otwarte zostały audycją Polskiego Radia, transmitowaną kablem do Berlina, stamtąd na krótkich falach do National Broadcasting Company, która przekazała ją rozgłośniom prowincjonalnym. Impreza ta, posiadająca doniosłe znaczenie propagandowe, świadczy o nastrojach wśród emigracji polskiej, ceniącej sobie wysoko związek z Macierzą. Nie mogąc powrócić do kraju, ani kraju sprowadzić do siebie, sprowadzili za pośrednictwem radia mowę i pieśń polską.

#### ZANOSI SIĘ NA DŁUŻSZĄ ZIMĘ.

W całej Europie panują obecnie silne mrozy, skutki których czytelnicy nasi sami na sobie odczuwają. Po parodniowej przerwie, w okresie której mróz ustąpił miejsce śnieżycy, temperatura znów opadła, powodując zlodowacenie leżącego śniegu, a tym samym utrudniając jego sprzążanie. Pod wpływem silnych wiatrów ze wschodu szalały na kresach t. j. na Wołyniu i w woj. Wileńskim zadymki śnieżne.

Zaspy śnieżne na ulicach Warszawy dochodziły do półmetrowej wysokości. Niebawem warunki atmosferyczne odbiły się również na komunikacji kolejowej. Pociągi odchodziły i przychodziły ze znacznymi opóźnieniami, dochodzącymi do 10 godzin. Poważnie przedstawiała się sytuacja w dyrekcjach: krakowskiej, lwowskiej i wileńskiej. Na terenie tej ostatniej wydarzyły się nawet katastrofy; trzy wagony wykoleiły się wskutek zasp śnieżnych.

Wzrosło też nasilenie panującej epidemii grypy. Lekarze są przeciążeni pracą. Jeżeli uwzględnimy różnego rodzaju przepowiednie ludowe, przypuszczają należy, iż zima w tym roku będzie długa i ciężka.

**ZAKŁADY OGRODNICZE C. ULRICH** zawiadamiają, że wyszedł z druku **CENNIK NASION NA ROK 1937**

i polecają wszelkie nasiona świeżego zbioru, wyborowej jakości

**CENTRALA — WARSZAWA, CEGLANA 11, tel. 568-60**

Filie: Moniuszki 11, tel. 609-28 i Hala Mirowska, tel. 609-33.

## POBICIE STUDENTA POLAKA PRZEZ LITWINÓW.

Akcja przeciwpolska rządowych czynników litewskich, której wyrazem jest prześladowanie szkół i organizacji polskich, nie pozostaje bez wpływu na nastroje młodzieży litewskiej, która, podburzana jest przeciwko Polakom przez rozmaitych awanturników.

Przed kilku dniami grupa studentów Litwinów z akademii górniczej napadła i pobiła do krwi studenta Polaka Józefa Rojcewicza wnosząc przeciwpolskie okrzyki. Napastnicy w liczbie kilkunastu zbiegli. Rojcewicz odniósł poważne obrażenia ciała.

## IMPONUJĄCE CYFRY ROZWOJU P. K. O.

Na konferencji prasowej, odbytej dn. 21 ub. m. prezes P. K. O. dr. Gruber przedstawił cyfrowe wyniki całorocznej pracy tej instytucji.

Pomimo niekorzystnych warunków, jakie się wytworzyły w roku 1936 na naszym rynku pieniężnym z wydarzeniami finansowymi na rynkach zagranicznych, działalność P. K. O. rozwijała się nadal pomyślnie.

Ogólna suma wkładów wzrosła w roku 1936 w porównaniu z rokiem poprzednim o zł. 13.981.942.60 i osiągnęła sumę 895,7 mil. zł. P. K. O. stojąc na pierwszym miejscu wśród polskich instytucji finansowych gromadzi około 1/3 globalnej sumy wkładów w Polsce.

Ogólna suma wkładów oszczędnościowych osiągnęła na koniec 1936 r. sumę 663,7 mil. zł. Liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła w roku sprawozdawczym o prawie 400 tys., osiągając na koniec 1936 roku 2.287.000. W ten sposób jedna książeczka P. K. O. przypada na 15-tu mieszkańców.

Dynamika rozwojowa działu ubezpieczeń na życie wykazuje wzrost zarówno liczby polis, jak i sumy ubezpieczenia. W ciągu 8½ lat jego istnienia osiągnięto 125 tysięcy polis ubezpieczeniowych na ogólną sumę ubezpieczenia 183,7 mil. zł. Fakt stałego przyrostu liczby polis ubezpieczeniowych dowodzi, że ten typ ubezpieczeń najbardziej odpowiada sferom zamożnym; szereg zaś ułatwień stosowanych przy ich zawieraniu wpływa niewątpliwie na popularyzację tej formy przeczności życiowej.

W roku sprawozdawczym udzielono za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego na finansowanie akcji budownictwa mieszkaniowego zł. 46.480.000.—, na inwestycje komunikacyjne złotych 12.600.000.— oraz na inwestycje komunalne zł. 4.461.00.

Kredyty krótkoterminowe, do których zaliczamy kredyty na zastaw papierów wartościowych, skup weksli i akceptów, kredyty wekslowe oraz pożyczki hipoteczne i na zastaw polis, wzrosły łącznie o 5,6 mil. zł. Osiągając na koniec roku sprawozdawczego 43,1 mil. zł. Na uwagę zasługuje również zapoczątkowana w tym roku akcja kredytowania drobnego kupiectwa, która ze względu na dogodnie warunki spotkała się z wielkim uznaniem ze strony zainteresowanych sfer.

Bank P. K. O. w chwili obecnej posiada 4 placówki zagraniczne, mianowicie w Paryżu, w Buenos - Aires, w Tel-Awiv'ie oraz Wydział Przekazowy Linii Gdynia — Ameryka w Nowym Yorku.

Ogółem suma wkładów pozyskanych przez Bank P. K. O. wynosiła na koniec 1936 r. w przeliczeniu na złote 30.874 tys. zł. Ogólny obrót Banku P. K. O. wraz z jego placówkami zagranicznymi wynosił w roku 1936 około 900 mil. zł.

Akcja Banku P. K. O. posiada dziś znaczenie nie tylko natury gospodarczej, lecz i społecznej. Ochrona emigrantów przed wyzyskiem i nadużyciami, roztoczenie opieki nad ich oszczędnościami, stwarza mocną więź moralną i materialną rodaków naszych z Macierzą.

Działalność P. K. O. sięga dziś do najdalszych zakątków kraju, do wszystkich bez wyjątku sfer społeczeństwa, a także poza obręb naszego kraju, spełniając misję krzewienia idei oszczędności i przezorności życiowej wśród Polaków, jako zaś dysponent olbrzymich sum, stanowiących własność drobnych ciułaczy, przetwarza je na kapitały, które wracają do obrotów gospodarczych w formie najbardziej dla naszego organizmu gospodarczego przydatnej, pod postacią taniego i przystępnego kredytu długoterminowego.

## NOWINY SPORTOWE

### ZGŁOSZENIE ZESPOŁÓW Z. S. NA MARSZ NARCIARSKI SZLAKIEM II BRYG. LEGIONÓW.

Na marsz narc. Szlakiem II Bryg. Leg. zostały przez Kmdę Gł. Z. S. zgłoszone następujące zespoły: Krynica, Lwów Okręg, Lwów Grodzki, Stanisławów, Stryj, Dolina, Borysław, Modrzyc, Drohobycz, Bielsko. Poza tym zgłoszone zostały przez Z. S. z terenu patrole regionalne.

### HOKEJ NA LODZIE.

W grach o wejście do finałów o mistrzostwo hokejowe polski padły ostatniej niedzieli następujące wyniki: K. T. H. — Lechia 3 : 0, Warszawianka — K. K. S. 5 : 0, A. Z. S. Poznań — Gryf 4 : 2, A. Z. S. Warszawa — Ognisko 1 : 0, Cracovia — Pogoń 6 : 2, Czarni — Pogoń Katowice 4 : 0. Ostateczne mistrzostwa odbędą się w Krynicy przed 15 b. m.

### MISTRZOSTWA NARCIARSKIE POLSKI

W Wiśle na Śląsku odbyły się mistrzostwa Polski. W biegu na 18 klm. mistrzostwo Polski zdobył Nowacki z Sam. Oddziału Z. S. Zakopane, uzyskując czas 1 : 19 : 33 na następnych miejscach uplasowali się: Czech Br. 1 : 20 : 01, Czepczor 1 : 21 : 01, Marusz And. 1 : 23 : 24.

Mistrzostwo w kombinacji (18 km. i skok) zdobył Bronisław Czech, przed Andrzejem i Stanisławem Maruszarzami.

Bieg 50 km. wygrał Czepczor (Śląsk). Strzelcy: Karpiel, Pruchnik i Słowiński zajęli dopiero 6, 7 i 8 miejsce.

### MARSZ NARCIARSKI ZUŁÓW — WILNO.

Jak donosi komitet organizacyjny marszu narciarskiego Zułów — Wilno do marszu tego zostało zgłoszonych 63 patroli, 34 wojskowych. Ze Związku Strzeleckiego zgłoszono narazie 3 patrole, jest jednak nadzieja, że liczba ta wzrośnie o dalszych kilka, tym bardziej, że warunki śnieżne znacznie się poprawiły.

## KALBARCZYK USTANAWIA REKORDY POLSKIE W DAVOS.

W zawodach łyżwiarskich w Davos startował zawodnik polski Kalbarczyk, który ustanowił następujące rekordy polskie: 500 m. — 45.9 sek., 5.000 m. — 8:37,3.

Na zawodach tych zawodnicy zagraniczni osiągnęli następujące wyniki: 500 m. — Egnestangen. 42.3 nowy rekord świata, 1.500 m. — Staksrud 2:14,9 nowy rekord świata, 5.000 m. — Staksrud 8:27,7.

## ZIMOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W PRZEMYŚLU.

W Przemyślu odbyły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne w hali. Na starcie stanęło przeszło 100 zawodników i zawodniczek z czego kilku ze Zw. Strzeleckiego. Wyniki zawodów przedstawiają się następująco: pchnięcie kulą pań — Cejzikowa (Warszawa) 11.66 m., Wajsówna (Zgierz) 11.52 m., Sadowska (Warszawianka) 11.42 m.; skok w dal z miejsca panów — Rajewski (Poznań) 2.89 m., Szmidt (Poznań) 2.88 m., Chmiel (Katowice) 2.88 m.; skok o tyczce — Sneider (Katowice) 3.87 m., przyczem rekord dawny został pobity o 3 cm. (mowa o rekordzie w hali); skok w dal panów Hofman (Poznań) 6.92 m., Hanke (Warszawa) 6.82 m., Hofman II (Poznań) 6.79 m., skok w dal z miejsca pań — Wajsówna (Zgierz) 2.34 m., Kamieńska (Poznań) 2.27 m., Batiukówna (Strzelec — Lwów) 2.27 m., skok w zwyz pań — Wajsówna 1.42 m., Biskupówna (Katowice) 1.42 m., Wiśniewska (Grudziądz) 1.39 m.; skok w dal pań — Lubiczówna (Poznań) 4.90 m., Książkiewiczówna (Toruń) 4.70 m., Wiśniewska (Grudziądz) 4.48 m., Bieg 50 m. — Staruszkiewiczówna (Grudziądz)



Uczestnicy Strzeleckiego Kursu Wyrobu nart, zorganizowanego w Narołu - Mieście pow. Lubaczów.

7.2 sek., Batiukówna (Strzelec — Lwów) 7.4 sek., Chrzanowska (Warszawa) 7.4 sek.; 3.000 m. — Kucharski (Lwów) 9:42 min., Flis (Strzelec Lublin) 9:42.5 min., Orłowski (Katowice); skok wzwyz panów — Kalinowski (Toruń) 1.80.5 m., Chmiel (Katowice) 1.80.5 m., Hofman (Poznań) 1.80.5 m. — po rozgrywce o 1, 2 i 3 miejsce; kula panów — Turen (Poznań) 13.78 m., Fiedoruk (Warszawa) 13.72 m., Gieruńko (Warszawa) 13.61 m.; sztafeta 3 x 800 m. — Legia (Warszawa) 6:14.3 min. (nowy rekord Polski); 500 m. pań — Nowacka (Warszawa) 1:36,2, Lubiczówna (Poznań) 1:38,2 min. W ogólnej punktacji panów: 1. A.Z.S. Poznań 33 pkt., 2. Pogoń Katowice 12 pkt., 3. Warszawianka 12 pkt.; w punktacji pań — 1. A. Z. S. Poznań 16 pkt., 2. Sokół — Grudziądz 16 pkt., 3. Boruta — Zgierz 13 pkt. Nagrody zwycięzcom wręczył gen. Boruta - Spiechowicz.

## W PIKUTKOWIE DZIŚ SENSACJA...

Inaczej nie można zacząć, jak słowami tej starej, znanej piosenki. Istotnie bowiem w Pikutkowie ruch — nie w tym Pikutkowie z piosenki, ale prawdziwym, najprawdziwszym Pikutkowie sensację nie małą wywołały rozkwitłe pewnego dnia na płotach, chałupach, obozach, wielkie, ogromniaste afisze, na których „stoją”, jak byk:

W niedzielę, 24 stycznia 1937 roku w sali świetlicy strzeleckiej odbędzie się Wielka Zabawa Taneczna (Bal) i Konkurs Piękności. Początek o godz. 6-ej wiecz. Wstęp 25 gr.

Afisze, olbrzymich zaiste rozmiarów, musiały zwrócić uwagę każdego przechodnia jeśli już nie wielkością swoją, to w każdym razie kolorami liter, gdzie czerwien przeplatała się z zielenią, by za chwilę miejsca ustąpić bijącej w oczy żółciznie. Toteż przystawał przed afiszem, kto żyw, pojąc się przede wszystkim pięknem i doborem barw (wiadomo — co „cyrwune” to ładnel), następnie zaś każdy radował się niepomierne, że oto poraz pierwszy, jak Pikutków Pikutkowem, odbędzie się w nim Bal.

Niejedyn mieszczuch wruszy pewnie ramionami: „O-wa, bał, wielkie coś”, ale powie to pewnie taki tylko, co nigdy w Pikutkowie nie był. Wieś to wprawdzie duża, nawet bardzo duża, lecz zdala od kolei i szosy położona, daleko od większego miasta, kilku zaledwie gospodarzy i oddział strzelecki za pomocą radia mogło kontakt ze światem utrzymać. Nikomu też dotąd się nie śniło, aby można było urządzić BAL; owszem, czasem tam sobie młodzi, a nawet i starsi potańczyli na weselu, albo chrzcinach, czasem ktoś sobie w karczmie oberka zawiął, zwłaszcza po pijanemu, ale BAL — to już pierwszy raz w Pikutkowie.

Ale i toby jeszcze nie było takie nadzwyczajne, gdyby nie ten konkurs piękności. Kto, jak, kiedy — nic te juchy strzelcy nie chciały powiedzieć. I tak umieli całą sprawę dotychczas w tajemnicy zachować, żaden ani pisał w domu, a przecież musieli się jakoś do tego całego tam balu przygotowywać, musieli przecież i świetlicę wyporządzić; afisze namalować i rozwiesić... Cuda, cuda, moja Antoniowo!

Zawrzało też w Pikutkowie, jak w ulu. Gospodarze między sobą, kumoszki ze sobą, parobczaki ze sobą gadali, gadali, gadali stale i wszyscy o tym samym, o balu. A już dziewczuchy!!..... spróbujcie kiedy wetknąć kij w mrowisko, albo do ula, zobaczycie, jak się to wszystko poruszy — tak właśnie ruszało się wszystko w Pikutkowie.

Najgorzej było ze strzelcami, żaden nic nie gadał, rodzona matka i siostrze nie powiedziały, jakby wody do gęby nabrał. Uśmiechali się tylko tajemniczo, typiąc ślepiami na boki, a jak już go zanadto przycisnęli, wszystkich odsyłał po wiadomości do komendanta: „a ja bez rozkazu nic powiedzieć nie mogę i już”.

A to do niedzieli jeszcze trzy dni, a jak to wytrzymać tak długo?!!

Jakoś jednak wytrzymali, tylko dziewczuchy (a było tego we wsi chyba ze sto) co i raz do lusterka, albo do szybki chociażby zerkwały, na gwałt wyszukując co ładniejsze i strojnieszkie sukienki, korale, wstążki. Szło to szykowanie po wszystkich chałupach, bo to i nie jeden strzelec zagadywał od niechcienia sąsiadki, czy na bal przyjdą, słowem, zgóry trzeba się było zacząć martwić, jak to się wszyscy goście w świetlicy pomieszczą, choć była ona największą chyba izbą w całej wsi, przeznaczoną na dom ludowy. I tak schodzili dni jeden za drugim, aż wreszcie nadeszła ta niedziela, a nikt jeszcze nic nie wiedział, jak to będzie z tym balem i z konkursem i jaka orkiestra przygrywać będzie. Muzykanci pikutkowscy zamówieni nie byli — coś tu było nie w porządku.

Po domach strzelców sądny dzień. Już nie tylko siostry, ale i sąsiedzkie dziewczyny oblegały od rana nosiciela wielkiej tajemnicy, a ten nic!! To ci mieli chłopcy powodzenie, jak nigdy dotąd!

Na długo już przed godziną szóstą wszyscy strzelcy poginęli, około piątej, już pociemku, zajechały pod świetlicę jakieś wielkie sanie, z których pośpiesznie wyładowało się jeszcze kilku nieznanym strzelców, dziwaczne jakieś toboły dźwigając ze sobą, wreszcie wkrótce świetlica zajaśniała dziesiątkami świateł, zdała już zapraszając i wabiąc w swoje progi wszystkich chętnych i ciekawych, a że ciekawi byli wszyscy, a chętni też prawie wszyscy mieszkańcy Pikutkowa więc też w krótkim czasie przed świetlicą zebrał się tłum olbrzymi, domy zaś wszystkie pozostały niemal opuszczone. Zrzadka gdzie jarzyło się światelko, tam chyba, gdzie pozostali w domach chorzy, lub ułomni, reszta bowiem w komplecie stawiała się przed świetlicę i przestępując z nogi na nogę czekała — nikt się jakoś nie kwapił do środka.

Dopiero, gdy punktualnie o szóstej buchnęły w tłum tony dziarskiego mazura z fantazją granego przez jakąś liczną orkiestrę, gdy przez ciemne ściany dobiegł odgłos przytupywań i okrzyków, gdy wreszcie przez zamknięte okna migać zaczęły jakieś pary, dreszcz jakiś przebiegł pikutkowan. Zakołysali się, zagadali między sobą, wreszcie tu i owdzie poczęły zrazu nieśmiało, po tem zaś coraz śmielej i częściej odrywać się i dążyć w kierunku drzwi do świetlicy jakieś pary, ru-

szli łąką niemal wszyscy. Dzieci zaczęły przeciskać się między kolanami starszych, którzy zwolna, z rozważną supłali pieniądze za wstęp, wpłacając je królującej przy kasie uśmiechniętej nauczycielce. Powoli zdejmowano i składano na stołach w małym pokoiku kożuchy, baranice i chusty, aby wreszcie wkroczyć do sali, gdzie zabawa szła już w najlepsze. Zrazu nieliczne, nieufne jakby pary taneczników mnożyły się i rozbawiały coraz bardziej, a że orkiestra strzelecka z powiatu grała dobrze i ochotnie, rzadko pozwalając sobie na dłuższy odpoczynek, młodzież hasała po sali aż drzazgi z podłogi leciały. Nawet i starsi, co dotąd ściany milcząc podpierali, usadowieni na ławach, zaczęli się rozkrochmalać, najpierw przytupując sobie zlekka, potem podśpiewując, aż wreszcie kilku nie wytrzymało i porywając pierwszą z brzegu kobietę, puściło się w tany. Mazur czeredował się z oberkiem, polką, walcem — szedł kolejno odbijany, figurowy, prowadzony przez komendanta oddziału, młodego kierownika miejscowej szkoły, słowem — bal na całą parę, dosłownie nawet, bo gdy drzwi otwierano dla wpuszczenia któregoś zapóźnionego gościa, para waliła na dwór kłębami całymi, wpuszczając wzamian trochę świeżego, mroźnego powietrza.

Rozbawieni, roześmiani, roztańczeni ludzie zapomnieli już dawno o zapowiedzianym konkursie piękności, nie zapomnieli jednak organizatorzy — strzelcy. Więc w chwili, gdy już muzykantom tchu zabrakło i ręce pomdlały, zawarczał raz, drugi i trzeci wielki bęben, po czym komendant stanął przed orkiestrą i ujawnił wreszcie tak ściśle ukrywaną dotychczas tajemnicę.

„Obywatele!” — powiada — „trzeba dać odpocząć muzyce, a samym wziąć się do roboty. Zapowiedzieliśmy na dzisiaj konkurs piękności — niech więc wszystkie panie przejdą na jedną stronę, panowie zaś na drugą stronę sali. Panie otrzymają numery, które winny sobie przypiąć na bluzce, panowie zaś będą następnie głosować na poszczególne numery. Dopóki gospodarze dzisiejszego balu” — tu wskazał na kilku strzelców, udekorowanych zielonymi kokardami — „rozdadzą paniom numery, panowie dostaną kartki, na których sami, lub przy pomocy sąsiadów napiszą numer tej, która się im najpiękniejszą wydaje. A jak głosy policzymy, zobaczy się, która została wybrana na królową dzisiejszego balu”. —

Co się tam wówczas na tej sali działo, opisać trudno. Skąd te kobiety odrazu wy dostały lusterka, nie wie chyba nikt, dość, że wszystkie zaczęły się gwałtownie okręcać, poprawiać włosy, wygładzać suknie, no a wśród mężczyzn dopiero się gwałt podniósł; każdy wychwalał swoją wybraną, każdy wodził oczami po zarumienionych i zmieszanych niewiastach, jakby je poraz pierwszy widząc. Że wszystko ma jednak swój koniec, dostały panie numerki, panowie karteczki, głosy zebrano do wielkiej skrzyni i komendant z nauczycielką przystąpili do obliczania. Wkrótce ogłoszono wynik „wyborów”, które przyniosły tytuł najpiękniejszej Zośce Kowalikównie, córce obecnych także na sali gospodarzy. „Królowej” uroczysto wręczono dyplom, nałożono na głowę wieniec z pięknych (choć papierowych) kwiatów i znów, dalejże w tany.

Co tam mówić, udała się zabawa! A już najwięcej rozbawili się wszyscy, gdy coś po godzinie zabrały się kobiety tym razem do wyborów najbrzydszego mężczyzny — ile śmiechu, ile zabawy, jak te chłopcy były w strachu, żeby którego z nich nie wybrano. Odegrały się też dziewczuchy za swoje, odegrały... I znów tańce, znów zabawa, aż wreszcie, dobrze już po północy, ogłoszono koniec balu.

Nikomu tam nie było szkoda tych 25 groszy na wstęp, zwłaszcza, że kilkadziesiąt zebranych złotych przeznaczyli strzelcy na Fundusz Obrony Narodowej, bal przecież był pierwszorzędny. Ale to nic, na następny tydzień strzelcy znów zapowiedzieli zabawę, tylko tym razem już na Pomoc Zimową i to nie przy orkiestrze, a przy radiu, które zapowiedziało na ten dzień specjalne audycje taneczne. Zawsze jednak ten pierwszy bal pozostał na długi czas sensacją w Pikutkowie, — jakżeż, pierwszy przecież.

M. F.



## ŚWIADCZENIA W UBEZPIECZENIU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH NA WYPADEK BRAKU PRACY

Ogół ubezpieczonych pracowników umysłowych nie jest jeszcze dostatecznie uświadomiony o uprawnieniach, przysługujących im z tytułu ubezpieczenia na wypadek braku pracy i z tego względu zamieszczamy poniżej podstawowe w tej sprawie informacje.

W ubezpieczeniu na wypadek braku pracy przysługują pracownikom umysłowym następujące świadczenia:

- 1) zasiłek pieniężny,
- 2) opłacanie składek za ubezpieczenie na wypadek choroby,
- 3) zapomogi na podróż do miejsca nowego zatrudnienia i
- 4) opłaty za uzupełnienie wykszolenia zawodowego.

### 1. WYMIAR ZASIŁKU.

Podstawę wymiaru zasiłku z powodu braku pracy stanowi przeciętna płaca z ostatnich 12 m-cy składowych przed utratą zajęcia. Zasiłek dla pozostających bez pracy składa się z zasiłku zasadniczego i zasiłku rodzinnego. Zasiłek zasadniczy wynosi dla samotnych 30%, a dla utrzymujących rodzinę 40% podstawy wymiaru zasiłku. Zasiłek rodzinny wynosi 4% podstawy wymiaru na każdego niezarobkującego i pozostającego na utrzymaniu ubezpieczonego członka jego rodziny. Zasiłek rodzinny nie może przekroczyć wysokości zasiłku zasadniczego. Za członków rodziny uważa się:

- 1) małżonka;
- 2) dzieci i dalszych zstępnych, pasierbów, braci i siostry wszystkich do 18 lat życia, a ponad 18 do 24 lat tylko w tych wypadkach, jeżeli odbywają studia w zakładach naukowych publicznych lub mających prawa publiczności, lub bez względu na wiek, o ile są niezdo-

ni do zarobkowania wskutek ułomności cielesnej lub umysłowej i ułomność ta powstała u nich przed osiągnięciem 18 lat życia;

3) wstępnych (rodziców, dziadków i t. d.).

Na okres przejściowy wysokość zasiłku z powodu braku pracy została zmniejszona w sposób progresywny od 5% do 25%, z wyjątkiem zasiłków przyznawanych od podstawy wymiaru nieprzekraczającej zł. 120. — Zasiłek z powodu braku pracy nie może być niższy od 30 zł. miesięcznie lub mniejszy od podstawy wymiaru zasiłku, jeżeli jest ona niższa od tej kwoty.

Roszczenie o świadczenia na wypadek braku pracy przedawnia się z upływem 6-ciu m-cy od dnia powstania prawa do tych świadczeń.

Zasadniczo zasiłki z powodu braku pracy przysługują na okres 6-ciu m-cy. Dla pozostających bez pracy, którzy:

1) mają co najmniej 30 m-cy składowych i na podstawie tego okresu ubezpieczenia nie korzystali ze świadczeń na wypadek braku pracy;

2) mają co najmniej 24 m-ce składowe i na podstawie tych miesięcy nie korzystali ze świadczeń na wyp. br. pr., a w chwili utraty ostatniego zajęcia mieli co najmniej 60 lat życia — przedłuża się 6-ciu miesięczny okres zasiłkowy o dalsze 3 m-ce t. j. do 9 m-cy. Ponadto dla ubezpieczonych, którzy mają na swym utrzymaniu 3-ch lub więcej członków rodziny i posiadają przebyte w ubezpieczeniu co najmniej 18 m-cy składowych, na podstawie których nie korzystali ze świadczeń na wyp. br. pr. przedłuża się 6-ciu miesięczny okres zasiłkowy o 1 miesiąc, a jeżeli mają co najmniej 24 m-ce składowe — przedłuża się okres zasiłkowy o 2 m-ce.

## 2. SKŁADKI ZA UBEZPIECZENIE NA WYPADEK CHOROBY.

Przez czas pobierania zasiłku z pow. br. pr. pozostający bez pracy pracownicy umysłowi są ubezpieczeni na wypadek choroby we właściwych Ubezpieczalniach Społecznych na koszt Zakładu Ubezpieczeń Społecznych; z ubezpieczenia tego korzystają również ubezpieczeni, którym odmówiono zasiłku z tego powodu, że w ostatnio wykonywanym zatrudnieniu nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia ani w gotówce, ani w naturze.

## 3. ZAPOMOGI NA PODRÓŻ.

Pozostający bez pracy pracownik umysłowy, który otrzymał zajęcie poza miejscem poprzedniego zatrudnienia lub zamieszkania, ma prawo do zapomogi na podróż, równającej się udowodnionym kosztom przejazdu wg. najniższej taryfy do miejscowości, w której otrzymał zajęcie. Zapomoga na podróż obejmuje tylko zwrot wydatków podróży dla ubezpieczonego i pozostających na jego utrzymaniu członków jego rodziny, natomiast nie obejmuje wydatków, związanych z przewozem ruchomości.

## 4. OPŁATY ZA UZUPEŁNIENIE WYSZKOLENIA ZAWODOWEGO.

Niezależnie od omówionych wyżej ustawowych świadczeń na wypadek braku pracy uprawniony jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych w wypadku, gdy ubezpieczony nie może znaleźć odpowiedniego zajęcia z braku dostatecznego przygotowania do obranego zawodu, zobowiązać ubezpieczonego do uzupełnienia swego przygotowania przez uczęszczanie na wskazane kursy lub do szkoły zawodowej. Uczęszczanie do szkoły lub na kursy nie pozbawia ubezpieczonego prawa do zasiłku z powodu braku pracy w ciągu okresu zasiłkowego. Opłaty związane z uzupełnieniem wykształcenia zawodowego ponosi Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

## 5. WARUNKI UZYSKANIA ŚWIADCZEŃ.

Świadczenia powyższe uzależnione są od posiadania przez ubezpieczonych pewnego minimalnego okresu ubezpieczenia (t. zw. okresu wyczekiwania), a mianowicie: 12 miesięcy składkowych, przebytych w ubezpieczeniu w ciągu 24 m-cy, licząc wstecz od dnia utraty ostatniego zajęcia, przyczem ubezpieczony nie może korzystać ponownie ze świadczeń na podstawie tych samych m-cy składkowych. Czas obowiązkowej służby wojskowej i ćwiczeń wojskowych, wreszcie czas choroby stanowią przerwę, o którą przedłuża się wspomniany okres 24 miesięcy.

Miesiące składkowe zalicza się od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiło zgłoszenie pracownika do ubezpieczenia, bez względu na to, czy składki za okres po zgłoszeniu zostały opłacone, czy nie, przy czym narówni ze zgłoszeniem dokonany przez pracodawcę uważa się zgłoszenie skutecznie przez pracownika, lub zgłoszenie z urzędu przez Ubezpieczalnię Społeczną, natomiast miesiące poprzedzające zgłoszenie pracownika do ubezpieczenia (t. zw. miesiące warunkowo policzalne) będą uznane za miesiące składkowe, jeżeli należne za nie składki zostaną opłacone przed upływem 6-ciu miesięcy od dnia utraty zajęcia, za które należą się te składki.

Przykład I: pracownik umysłowy zatrudniony w okresie od 15.II.35 do 30.IV.36 zgłoszony został do ubezpieczenia w dniu 22.II.35 r., posiada więc w ubezpieczeniu 15 m-cy składkowych, niezależnie od tego czy składki za ten czas ubezpieczenia zostały za niego opłacone, czy też nie. O ile ten sam pracownik zgłoszony byłby do ubezpieczenia w okresie późniejszym np. dopiero w dniu 20.VIII.35 i należne za niego składki nie byłyby opłacone, to pracownik ten miałby w ubezpieczeniu tylko 9 m-cy składkowych, a osiągnąłby w ubezpieczeniu 15 m-cy składkowych tylko w tym wypadku, jeżeli należne za niego składki zostałyby opłacone w terminie do dn. 31.X.36 t. j. w ciągu 6 miesięcy od dnia utraty zajęcia.

Przykład II: pracownik umysłowy po przebyciu w ubezpieczeniu 15 m-cy składkowych w okresie od 1.8.34 do 31.X.35 korzystał z zasiłków z powodu braku pracy przez czas od 1.XI.35 do 30.IV.36, poczem objął ponownie zatrudnienie w dn. 1.VI.36 r. i przebył w ubezpieczeniu 6 m-cy składkowych do dn. 30.XI.36. Po utracie zajęcia w dn. 1.XII.36 r. pracownik ten aczkolwiek miałby w ciągu 24 m-cy, licząc wstecz od dn. utraty ostatniego zajęcia 12 miesięcy składkowych nie nabyłby prawa do świadczeń na wyp. br. pracy, *wobec nieposiadania w ubezpieczeniu nowych 12 m-cy składkowych od czasu poprzedniego korzystania z zasiłku z powodu braku pracy.*

Fakt pozostawania bez pracy i bez skutecznego poszukiwania jej udawania pracownik umysłowy odpowiednimi zaświadczeniami właściwych instytucji rejestrujących poszukujących pracy pracowników umysłowych, a więc wojewódzkich biur Funduszu Pracy, ich ekspozytur, i instytucji zastępczych, t. j. zarządów gminnych i miejskich.

Prawo do zasiłku na wypadek braku pracy nie przysługuje ubezpieczonemu, o ile:

1) usamodzielniał się gospodarczo, (np. otworzył własne przedsiębiorstwo, sklep i t. p.) lub rozpoczął wykonywać prywatną praktykę, jeśli chodzi o wolne zawody;

2) opuścił zajęcie w związku z zawarciem małżeństwa, o ile chodzi o osobę płci żeńskiej;

3) żyje we wspólnym gospodarstwie domowym z pracodawcą i pozostaje do niego w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa w linii zstępnej lub w stosunku pasierbów, za wyjątkiem wypadku likwidacji zakładu pracy;

4) utracił zajęcie z własnej winy;

5) w ostatnio utraconym zajęciu nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia ani w gotówce, ani w naturze;

6) wyjechał zagranicę bez uzyskania zgody Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na wyjazd.

Roszczenia o zasiłek, z powodu braku pracy i o zapomogę na podróż, winny być zgłaszane przez pozostających bez pracy pracowników umysłowych do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych za pośrednictwem właściwych Ubezpieczalni Społecznych (miejsc zamieszkania), — podania o zastosowanie przez Zakład uzupełnienia wykształcenia zawodowego należy kierować bezpośrednio do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.



## Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W związku z okólnikiem p. Ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego o utworzeniu Drużyn Obrony Narodowej, Komenda Główna Z. S. w POZNANIU wydała zarządzenie komendantom oddziałów przeprowadzenia intensywnego werbunku wszystkich tych, którzy odpowiadają warunkom wymaganym przez M. Spraw Wojsk. od uczestników 11-tygodniowych ćwiczeń w Drużynach Obrony Narodowej. Bezrobotni strzelcy zarówno przedpoborowi jak i rezerwiści zgłaszają się bardzo chętnie i licznie.

W sobotę, dnia 9 stycznia 1937 r. w świetlicy Kompanii Miejskiej Związku Strzeleckiego we WŁOCŁAWKU, odbył się tradycyjny „Opłatek Strzelecki”. Do zebranych przy choince strzelczyń i strzelców wrocławskich przemówił prezes Kompanii ob. prof. Skrobański, dzieląc się ze wszystkimi opłatkiem, po czym zabrał głos Komendant Powiatowy P. W. ob. por. Szepelin, życząc braci strzeleckiej w serdecznych słowach pomyślności i jak najlepszych wyników w ich pracy nad tworzeniem kadr pełnowartościowych obywateli Państwa i mężnych obrońców Ojczyzny. Wspólna, skromna, kolacja, do której zasiedli członkowie Zarządu Kompanii i Oddziału Żeńskiego na czele z prezesem powiatowym ob. Tuzem oraz członkowie Komendy i wszyscy strzelcy zakończyła uroczystość w rodzinie strzeleckiej.

*Gejot.*

W lokalu P. W. 5 p. p. Leg. w WILNIE — na odprawie prezesów, komendantów, kierowniczek P. K., komendantek i instruktorów w. ob. i w. f. — powiatu grodzkiego Z. S. Wilno — pod przewodnictwem ob. dr. Wrońskiego — Komendant powiatu st. komp. ob. Korolkiewicz, złożył sprawozdanie wyszkoleniowe i podał wytyczne w pracy podległej mu kadrze Komendantów i instruktorów oddziałów miejskich. Kolejno, ob. Świerkoszówna referowała sprawy z zakresu Pracy Kobiet w Z. S. ob. Wardziak — nakreślił ideowy plan pracy ze



*Członkowie O. Z. S. Złotniki.*

wszystkich dziedzin zajęć świetlicowych. Ob. dr. Wroński, prezes zarządu powiatu grodzkiego — specjalnie apelował do Zarządów Oddziałów — prosząc je o podciągnięcie pracy w nowym roku wyszkoleniowym 1936/37 i o pomoc we współpracy Komendanta — w kierowaniu pracą administracyjno - gospodarczą. Od początku do końca odprawy uczestniczył nowy Komendant Wileńskiego podokręgu Z. S. Okręgowy ob. Pittner Józef oraz jego zastępca ob. Jan Oberleitner. Po dyskusji zabrał głos ob. Pittner. Mocnym przemówieniem, nacechowanym ciepłym tonem strzeleckim, pozyskał sobie serca strzelców „wileńczuków”. Wiara w zwycięstwo naszej pracy jest tak silna, jak słowa i melodia pieśni powstańców z r. 1863 — pieśni naszej organizacyjnej: Hej strzelcy wraz nad nami orzeł biały... którą obecni — na zakończenie odprawy — przed portretem Twórcy — odśpiewali.

*Jacek Decorhalis*

Oddziały strzeleckie w konińskim powiecie wykazują ożywioną działalność. Ostatnio odbyło się w SKULSKU zebranie sympatyków Z. S., którzy żywo interesują się pracą oddziału i biorą w niej czynny udział. Wybrano nowy zarząd z ob. prezesem Wajchtem na czele, który energicznie zabrał się do skierowania pracy na takie tory, które pozwolą oddziałowi zająć pierwsze miejsce w powiecie.

W dniu 28 ub. m. odbyło się organizacyjne zebranie OGNISKA PODOFICERÓW POWIATU GRODZKIEGO WARSZAWA ŚRÓDMIEŚCIE ZW. STRZELECKIEGO. Na zebraniu wybrano zarząd Ogniska w składzie: prezes st. sierż. Rusiecki, wice - prezes st. sierż. Brzezina, skarbnik sierż. Orłowski, sekretarz sierż. Kołakowski, członkowie zarządu — Żuchowski, Sołgała i Car. Ognisko ma na celu zespolenie wszystkich członków podoficerów Powiatu Śródmieście Związku Strzeleckiego.

Ostatnio odbyło się w świetlicy własnej przy ul. Sew. Mielżyńskiego, plenarne zebranie oddziału Kadrowego Z. S. w POZNANIU. Po załatwieniu szeregu spraw organiz. ob. mgr. Marchwicki wygłosił bardzo



*Strzelczynie z Obornik przygotowały praktyczne podarki dla ubogiej dziatwy miasta.*



Grupa orląt żeńskich po grze polowej, która odbyła się w Bystrej pow. Biała.

interesujący referat „Praca w samorządzie”. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w toku której omówiono i wyjaśniono kilka aktualnych problemów samorządu miejskiego.

Oddział Z. S. im. Lisa-Kuli w KOWLU II, dnia 21 listopada ub. r. urządził w sali „Świt” uroczystą akademię Ligi Morskiej i Kolonialnej. Nastrój panował uroczysty i podniosły, przy czym program był następujący: Zagajenie, referaty p. t. „Nasza flota handlowa i wojenna” i „Kolonie podstawą dobrobytu szerokich mas”. Ponadto zostały wykonane ewolucje taneczne oraz chór odśpiewał kilka pieśni strzeleckich. Następnie dnia 5 grudnia ub. r. tenże Oddział Z. S., również dzięki żywej działalności komendanta tego oddziału ob. inż. Koliszera, urządził w swej świetlicy tradycyjnego „św. Mikołaja”. Program składał się ze skeczu p. t. „Pan Pipman i Kugelmann”, z monologów, oraz ze sztuczki p. t. „Jak się leguny dostały do nieba”. Po czym zostały rozdane podarunki. Nastrój panował wesoły i ożywiony.

J. K.

## RADIO W ŚWIETLICY

(Od dn. 7.II do dn. 13.II).

**Niedziela, dn. 7.II.** 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.25 Reportaż z parowozowni lwowskiej. 14.50 „W zapusty z podkociołkiem” — słuchowisko regionalne. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 Słuchowisko sportowe: „Na alarm”. 19.20 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali”. 22.10 Orkiestra Tadeusza Sereżyńskiego gra do tańca.

**Poniedziałek, dn. 8.II.** 16.30 Koncert chóru „Orzeszkowianek”. 16.50 „Co Polska wniosła do kultury”. 17.50 „Łzy oceanu” — pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 20.00 Muzyka taneczna. 21.30 „Szczęśliwy połów” — opera. 22.30 „Mieczysław Karłowicz w Tatrach”.

**Wtorek, dn. 9.II.** 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich” — powieść mówiona. 18.00 „Wyjazd do ślubu” — fragment z „Wesela na Kurpiach”. 19.20 „Międzypusty, zapusty — nie chcemy jeść kapusty”. 20.15 „Kuligiem do morza”. 21.00 „W ostatni dzień karnawału”. 22.30 „Płyta za płytą” — muzyka taneczna.

**Środa, dn. 10.II.** 17.00 „Walka ze szpiegostwem” — odczyt. 18.50 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni.

19.10 „Hymn Bałtyku i Pieśni o Morzu”. 19.25 „Sejm Morski” — reportaż historyczny. 19.45 „Pieśń o Gdyni”. 19.50 „Gdynia” — żywe migawki z portu. 20.10 „Pieśni ludu kaszubskiego”. 20.30 „Apel miast polskich” — audycja zbiorowa. 22.00 „Głos mają nasi pionierzy kolonialni”. 22.15 „Od portu do portu”. 23.00 Pozdrowienia dla naszych statków na morzach oraz życzenia od załóg statków polskich.

**Czwartek, dn. 11.II.** 16.35 „Higiena psychiczna w wychowaniu” — odczyt. 16.50 „Godzina bajek” — koncert. 21.45 „Płyty dla znawców”.

**Piątek, dn. 12.II.** 16.30 Muzyka operowa (płyty). 17.00 „W kraju wiatraków i rzek płynących w górę” — felieton. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 20.15 Koncert symfoniczny.

**Sobota, dn. 13.II.** 15.15 Koncert rozrywkowy (płyty). 16.15 Popularne melodie Czajkowskiego. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia 21.45 Wesoła Syrena „Lekarze pod nożem”. 22.15 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

**WARUNKI PRENUMERATY:** rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej.

Numer pojedynczy 50 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

**CENY OGŁOSZEŃ:** 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.*

Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

# DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 5. GDZIE MIESZKAJĄ CI OBYWATELE?

Ł. TOBYSIAK

S. ZELON

Z powyższych biletów wizytowych odczytać należy gdzie mieszkają ci obywatele. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 28 b. m. Nagroda — plecak brezentowy.

## CO CZYTAĆ

*Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) „EMANCYPANTKI”. ZBIOROWYCH PISM TOMY: XIV, XV, XVI, XVII. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.*

Głównym tematem i bohaterkami tej czterotomowej powieści, wydanej poraz pierwszy w 1894 r., jest budzący się ruch emancypacyjny i kobiety. Akcja rozgrywa się głównie na słynnej w Warszawie w latach 1870-tych pensji pani Latter, przyjmującej do swego zakładu tylko panienki z najlepszych domów, i w środowisku jej wychowanek.

Samodzielność kobiet, dążenie ich do niezależnienia się, praca zawodowa — wszystkie postulaty emancypacji — nie znajdują, rzecz dziwna uznania u Prusa, pozytywisty głoszącego tak zdecydowanie hasła pracy, organicznej. Emancypacja w „Emancypantkach” jest parodią ruchu kobiecego, bogata galeria sylwetek i typów kobiecych w ostrzu pióra Prusa przybiera niekiedy cechy groteskowe, wypaczone fałszywym stosunkiem do życia i jego zagadnień, zakłamane przed własnym sumieniem. Pani Latter, wychowująca zastępy młodych panien, swoje dzieci Kazimierza i Helenkę wychowa na próżniaków i egoistów panna Howard, gorliwa apostołka feminizmu i postępu, zmieni radykalnie poglądy, z chwilą, gdy złapie wreszcie męża; panna Solska niezależna, rozumna, wykształcona wykazuje chorobliwą

egzaltację w wyborze sezonowych przyjaciółek i wreszcie zadziwia miłością do cynika i próżniaka Kazimierza.

Wiare w ideały, poświęcenie, serce ludzkie, wszystkie te rekwizyty uczuciowe, skupił Prus — w głębi duszy romantyk — w czołowej postaci „Emancypantek” — Madzi Brzeskiej. Jej dobroć bezinteresowność, szlachetność są szczęściem dla wszystkich, na których padają odblaski jej złotego serca, którym tak hojnie szałuje. Madzia — to jedna z najpiękniejszych postaci kobiecych Prusa, tak skąpego i oszczędnego w hołdach dla swych bohaterek.

„Emancypantki” zwycięsko wyszły z ogniowej próby czasu. Blisko pół wieku, jakie dzieli nas od ich wydania, nie umniejszyły wartości powieści i dokumentu epoki.

*Zane Grey — PŁOMIEN — Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1936 r.*

Książki popularnego powieściopisarza amerykańskiego, Zane Grey'a, który czerpie tematy z życia kowboi (pasterzy bydła i koni), cieszą się wielkim powodzeniem u młodzieży, a nawet i u starszych czytelników, znużonych prozą życia i poważnymi dziełami poważnych autorów. Bohaterami omawianej powieści są nie tylko ludzie, ale i konie; dziki mustang „Płomień” i wspaniały, ujeżdżony ogier „Król Szałwiowy”. Który z nich jest szybszy, który zwycięży w biegu — oto kwestia, której rozwiązanie znajdujemy w pięknej scenie w wyścigu obu koni przez płonący las.

Wyścig ten skończył się śmiercią zwycięskiego „Płomienia”, ocaliła natomiast życie para zakochanych. Zakochani, jak zwykle w tych wypadkach, oplakują śmierć ulubieńca, po czym pobierają się i żyją na użytek ogólny. Książki Zane Grey'a są proste. Nie znajdujemy tu zagadnień skomplikowanych. Żli ludzie ponoszą zasłużoną karę — dobrzy zwyciężają. Miło jest przeczytać taką powieść i wierzyć, że w życiu dzieje się podobnie.

*Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) „NOWELE. OPOWIADANIA. FRAGMENTY”. ZBIOROWYCH PISM TOMY: XXII i XXIII. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.*

Stara Warszawa, ta z ostatnich dziesiątków lat ubiegłego stulecia przewija się w bogatych kolorach barw, typów, charakterów, przez karty zebranych w dwóch tomach drobiazgów. Prus — gawędziarz, bystry obserwator, kronikarz „Kuriera Warszawskiego” i „Codziennego” występuje tu w całej pełni swego talentu. Drobnic zdarzenia dni codziennych, słabostki ludzkie, małe smutki i radości — to świat, w którym czuje się najlepiej. Jest jednocześnie sprawozdawcą i wychowawcą, który bieg zdarzeń prześwieśla subtelną ironią i morałem, starannie ukrytym.

Bohaterami „Nowel, Opowiadań, Fragmentów” są ludzie mali. Zdeklasowani ziemianie, zrujnowani arystokraci, skromni urzędnicy, wynędzniałe szwaczki. Im trudniej borykają się z życiem, tem większą miłością otacza ich serce Prusa. Jest przecież malarzem nizin, staje zawsze zdecydowanie po stronie maluczkich i pokrzywdzonych, ostrze swego pióra skierowując przeciw wyzyskowi.

Tom pierwszy zawiera czternaście opowiadań, drugi — dziesięć.

# STRZELEC PRZY GŁOŚNIKU

LAS PRZED MIKROFONEM.

Ciekawym przykładem wielkich możliwości radia, są coraz częściej nadawane — zagranicą i u nas — transmisje z lasu. Dla ludzi z miasta są one prawie objawieniem nieznanego im a pięknego i tajemniczego świata.

Mogłoby się natomiast zdawać, że tego rodzaju transmisje są całkowicie bezpożyteczne dla ludzi mieszkających na wsi. Bo przecież oni stale żyją wśród pól i lasów, a więc dobrze znają wszelkie przejawy życia przyrody.

Tak jednak nie jest. Rolnik bowiem, wychowany od dzieciństwa, jak to się mówi, „na łonie natury”, przestaje przeważnie zwracać uwagę na głosy powstające wokół niego. Następnie, gdy rolnik stanie ze światem, przy pługu czy kosie, nie ma czasu zachwycać się śpiewem ptaków czy szumem lasu.

Audycje takie są zatem niewątpliwie ciekawe dla wszystkich rodzajów słuchaczy.

Jak wygląda taki leśny reportaż?

Samochód transmisyjny udaje się o zmierzchu do lasu. Wsiada z niego kilku ludzi dźwigających mikrofony i kable telefoniczne. Przy blasku elektrycznych latarek rozpoczyna się poszukiwanie ptasich gniazd. Uważnie zawieszają się wśród gałęzi mikrofon, który niewidzialny prawie, czeka cierpliwie na świt, by pochwycić pierwsze ptasie głosy.

Szczególnie cennym jest pochwycenie głosu słowika. Trzeba więc przekraść się zrzęcznie i cicho do krzaka skąd słychać jego trele. Nie mało to trudu kosztuje jednak, by podejść jaknajbliżej, nie płosząc śpiewaka.

Na tym nie kończą się jeszcze wszystkie trudności. Po umieszczeniu mikrofonu trzeba czekać cierpliwie przy samochodzie transmisyjnym ze słuchawkami na uszach, aby, gdy skrzydlaty artysta rozpocznie produkcję, włączyć natychmiast do nagrywania. Produkcję taką utrwała się na stalowej taśmie, by potem reprodukować stosownie do potrzeby.

Również często zaprasza się przed mikrofon różne zwierzęta. Takie audycje z ogrodów zoologicznych mają na Zachodzie ustaloną popularność.

Okazuje się, że szczególnie chętnym do reprodukcji jest osioł. Niema też trudności z tygrysami, panterami i lwami. Natomiast szakale w takich wypadkach zachowują uporczywe milczenie.

Czasami trzeba uciec się do podstępów. Tak więc, żeby zmusić do krzyku słońiętko odbiera mu się jedzenie. Słońiętko protestuje na to rozpaczliwym trąbieniem, prowokując do tego swoich starszych towarzyszy. W rezultacie mikrofon uzyskuje oryginalny, słońiętowy koncert.

HALLO, HALLO! TU WARSZAWA II.

Już w lutym prawdopodobnie zostanie uruchomiona w Warszawie druga radiostacja — Warszawa II. W ten sposób Polskie Radio zrealizuje jeden z poważniejszych etapów swojego rozwoju.

Warszawa II będzie narazie pracować w czasie, gdy obecna raszyńska jest nieczynna. Zasadniczo jednak obie warszawskie rozgłośnie będą się uzupełniać, z tym, że Warszawa - Raszyn przewidziana jest dla programu ogólnopolskiego, zaś Warszawa II, dla mieszkańców Warszawy i jej najbliższych okolic.

NOWA RADIOSTACJA W BARANOWICZACH.

W dalszym rozwoju polskiej sieci radiowej „Polskie Radio” przystępuje do budowy silnej rozgłośni w Baranowiczach, dla Polesia i Nowogródzczyzny. Nowa ta placówka będzie odgrywała ważną rolę, ze względu na to, że obszary to były dotychczas zupełnie pozbawione możliwości odbioru detektorowego i zdane były na bezkarną akcję radiową naszego wschodniego sąsiada. Rozgłośnia w Baranowiczach posiadać będzie 50 kw mocy. Wszystkie urządzenia wykończone będą w kraju.

NASILENIE RADIOFONIZACJI W POSZCZEGÓLNYCH CZĘŚCIACH KRAJU.

Tempo radiofonizacji dzielnic naszego kraju należy nie tylko od stanu zamożności ich mieszkańców, lecz jeszcze od innych okoliczności, a przede wszystkim od istniejącego już nasycenia radiofonicznego i od zasięgu istniejących rozgłośni.

Ogólny przyrost radiosłuchaczy w grudniu ub. r. wynosi 71.041. Największy przyrost obserwujemy w dystryktach wschodnich, co niewątpliwie wiąże się z powstaniem tam wzmocnionych rozgłośni we Lwowie i Wilnie.

Tak więc na dystrykt Lwowski przypada 18% ogólnego przyrostu (w grudniu ub. r.); w dystrykcie Lubelskiej — 14%, Wileńskiej — 13%, Poznańskiej — 11%, Krakowskiej — 10%, Katowickiej — 9%, Bydgoskiej — 8% i w Warszawskiej — 7%.

Z pośród 23 miast posiadających ponad 2000 radioabonamentów przypada na poszczególne miasta: Warszawa — 94.732, Łódź — 32.336, Lwów — 28.357, Poznań — 15.538, Katowice — 13.745, Kraków — 13.410, Wilno — 11.204, Chorzów — 8.632, Bydgoszcz — 7.800, Gdynia — 6.772, Toruń — 6.671, Lublin 5.072, Białystok — 4.666, Sosnowiec — 4.496, Częstochowa — 4.345, Radom — 3.375, Grudziądz — 2.998, Bielsko — 2.794, Stanisławów — 2.767, Wielkie Hajduki — 2.709, Brześć n. B. — 2.677, Kalisz — 2.411 i Przemyśl — 2.275.

**Pamiętaj**

**o regularnym opłacaniu**

**prenumeraty „Strzelca”**